BIBLIOTEKA POWIATOWA w Koszalinie

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ! ABCD

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr. Czwartek 4 sierpnia 1955 roku Rok IV. Nr 184 (885)

Premier Faure i minister Pinay zaproszeni do ZSRR

PARYŻ. Agencja France Presse podała, że premier Faure i minister spraw zagranicznych Pinay zostali zaproszeni przez rząd radziecki do Związku Radzieckiego. Faure powiadomił w środę prezydenta Francji o tym zaproszeniu, a w czwartek zaproszenie to będzie dyskutowane przez gabinet francuski. Agencja podkreśla, że zaproszenie radzieckie będzie niewątpliwie przyjęte. Wizyta francuskich mężów stanu w Moskwie nastąpi prawdopodobnie w listopadzie lub na początku grudnia br.

Będziemy ze wszystkich sił utrwalać przyjaźń naszych narodów

Radosne spotkanie młodzieży polskiej i radzieckiej

Gdy się zejdzie dwóch prawdziwych przyjaciół, od razu wytwarza się serdeczny nastrój, sprawy jednego bliskie są i drogie drugiemu. Taki właśnie nastrój panował niepodzielnie w czasie spotkania młodzieży polskiej z młodzieżą radziecką, które odbyło się 2 bm. w części młodzieżowej Pałacu Kultury i Nauki.

Goście radzieccy przybyli z I sekretarzem KC Komsomołu — Szelepinem i przewodniczącym Antyfaszystowskiego Komitetu Młodzieży Radzieckiej — Romanowskim na czele. Towarzyszyli im przewodnicząca ZG ZMP — Jaworska i członkowie Prezydium Zarządu Głównego ZMP.

Przy lampce wina toasty wznosili Polacy po rosyjsku, a Rosjanie po polsku: za przyjaźń, za drużbu.

„To, że witamy Was dziś w Pałacu Kultury i Nauki wzniesionym przez robotników radzieckich dla narodu polskiego — mówił do gości radzieckich poeta W. Woroszylski — jest widomym dowodem naszej wspaniałej przyjaźni i współpracy".

„W radzieckiej młodzieży znajdziecie zawsze niezawodnych przyjaciół. Będziemy ze wszystkich sił utrwalać niezłomną przyjaźń pomiędzy naszymi narodami" — zapewnił zebranych wśród długo niemilknących oklasków I sekretarz KC Komsomołu Ukrainy — Drezdenko.

„Komsomołowi urra! — wznoszą okrzyki ZMP-owcy. „Niech żyje ZMP!" — odpowiadają komsomolcy.

A potem wspólnie śpiewane piosenki radzieckie na przemian z polskimi, tańce i wesołe zabawa.

W kręgu młodych przyjaciół

Na zdjęciu górnym: Sureja Hassan, tancerka z Indii, trzynastoletnia Mirosława Blanka ze szkoły baletowej w Poznaniu i Raisa Hodżasajedowa z Uzbeckiej SRR.

Na zdjęciu dolnym: delegacja młodzieży radzieckiej podczas defilady.

Festiwalowy KARNECIK

UROCZYSTY WIECZÓR DLA UCZCZENIA 100 ROCZNICY ŚMIERCI ADAMA MICKIEWICZA

Wieczorem 2 bm. w Teatrze Polskim w Warszawie odbył się uroczysty wieczór poświęcony setnej rocznicy śmierci Adama Mickiewicza.

Uroczystość zagaił w imieniu Międzynarodowego Komitetu V Światowego Festiwalu sekretarz MZS — Lionel Soto. Prelekcję o życiu i twórczości wielkiego poety polskiego wygłosił wiceprezes Związku Literatów Polskich — Stanisław Ryszard Dobrowolski.

W części artystycznej wieczoru wystąpili m. in.: chłopięcy i męski chór przy Państwowej Filharmonii w Poznaniu, który wykonał szereg pieśni do słów Adama Mickiewicza; artyści scen warszawskich — Czesław Wołłejko, Danuta Michałowska, Wiktor Nanowski i artysta francuskiego teatru „14 Lipca" Daniel Darres.

Gorąco oklaskiwała poszczególne punkty programów młoda, reprezentująca różne narody publiczność. Artystów obdarzono kwiatami.

FESTIWALOWY KIERMASZ KSIĄŻKI

Rojno i gwarno jest w „zielonym salonie" Warszawy — Alejach Stalina. Grupy wielojęzycznej młodzieży, zdążające na występy lub koncerty estradowe przechodzą wzdłuż szeregu kiosków, na których barwne okładki książek tworzą charakterystyczny mozaikowy deseń. Rozlokował się tu festiwalowy kiermasz książki. Półki stoisk aż uginają się od najciekawszych książek, albumów, broszur i tek z reprodukcjami artystycznymi.

Dwaj Meksykańczycy ze wzruszeniem oglądają świeżo wydaną przez wydawnictwo „Sztuka" tekę „Grafiki meksykańskiej".

UROCZYSTY KONCERT DELEGACJI MŁODZIEŻY WIETNAMSKIEJ I NORWESKIEJ

W godzinach wieczornych 2 bm. w Teatrze Domu Wojska Polskiego w Pałacu Kultury i Nauki odbył się uroczysty koncert delegacji młodzieży wietnamskiej.

Poszczególne punkty programu zebrani przyjmowali serdecznymi oklaskami. Gorące brawa nagrodziły pełen ekspresji obraz sceniczny pt. „Święto zbiorów", składający się z pieśni ludowych delty Bac i Bo.

W dniu 2 bm. w Teatrze Narodowym w Warszawie odbył się uroczysty koncert, zorganizowany przez delegację młodzieży norweskiej.

MŁODZIEŻ WSZYSTKICH KONTYNENTÓW ZWIEDZA WARSZAWĘ

W czwartym dniu Festiwalu — równie słonecznym jak poprzednie — rojno było na placach i ulicach Warszawy, rozbrzmiewających wielojęzycznym gwarem. Mknęły czerwone, popielate, brunatne autokary. Z otwartych okien tramwajów i autobusów uśmiechały się do przechodniów twarze o różnych odcieniach skóry, powiewały kolorowe chustki.

Cel podróży młodych pasażerów festiwalowego tramwaju, wielkich autokarów jest ten sam, co i cel spacerów setek grup wędrujących chodnikami — poznać Warszawę, miasto wielkiego spotkania młodzieży.

UROCZYSTA INAUGURACJA FESTIWALU FILMOWEGO

2 bm. o godzinie 21 w kinie „Moskwa" zainaugurowane zostały festiwalowe pokazy filmowe. Na uroczystość przybyli wybitni twórcy filmowi zagraniczni i polscy.

Salę kinową wypełniła szczelnie młodzież z różnych krajów uczestnicząca w Festiwalu.

Burzliwymi oklaskami powitano przybyłych na pokaz znanych artystów filmowych, a szczególnie gorącą owacją witała młodzież znaną aktorkę meksykańską Rozaurę Revueltas — odtwórczynię głównej roli w filmie amerykańskim „Sól ziemi", osnutym na tle prawdziwego zdarzenia. Tymi właśnie filmem zainaugurowano pokaz festiwalowy.

Galowy koncert radziecki

W Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie odbył się dnia 2 bm. radziecki koncert galowy z okazji V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. Przedstawiciele wszystkich kontynentów świata po brzegi wypełnili wielką salę.

W lożach honorowych zajęli miejsca: członkowie Biura Politycznego KC PZPR: I Sekretarz KC PZPR — B. Bierut, J. Berman, J. Cyrankiewicz, W. Dworakowski, F. Jóźwiak-Witold, F. Mazur, H. Minc, Z. Nowak, E. Ochab, K. Rokossowski, R. Zambrowski, A. Zawadzki, z-ca członka Biura Politycznego KC PZPR — A. Rapacki, sekretarz KC PZPR W. Matwin, wiceprezesi Rady Ministrów S. Jędrychowski i St. Łapot, wicemarszałek Sejmu — J. Ozga-Michalski, minister spraw zagranicznych S. Skrzeszewski.

Wszystkie występy artystów radzieckich przyjmowane były niezwykle gorąco. Artystów obdarzono kwiatami.

„Pierwsze zboże wieziemy dla państwa"

Spółdzielcy z Żeleźnicy dostarczyli 1040 kg zboża na planowy skup

We wtorek 2 bm. po południu wyruszyły ze spółdzielni produkcyjnej w Żeleźnicy udekorowane transparentami i szturmówkami wozy z workami żyta. Na jednym transparencie białe litery głosiły „pierwsze zboże wieziemy dla państwa". Tego dnia spółdzielcy z Żeleźnicy, jako pierwsi w powiecie złotowskim odstawili 1 040 kg żyta na planowy skup.

Na punkcie skupu w Krajence spółdzielców powitali sekretarz Komitetu Miejskiego tow. Książek i przewodn. GRN tow. Abramczyk.

Szybkie przeprowadzenie omłotów zawdzięczają spółdzielcy m. in. wydatnej pomocy ekipy ruchu łączności miasta ze wsią z GS w Krajence.

ZBoWiD ufundował puchar dla najlepszej brygady rolnej woj. koszalińskiego

Członkowie Związku Bojowników o Wolność i Demokrację z Koszalina z inicjatywy Zarządu Grodzkiego ufundowali puchar dla brygady rolnej, która osiągnęła najlepsze wyniki we współzawodnictwie przedfestiwalowym.

Puchar przekazany został na kilka dni przed rozpoczęciem V Festiwalu Młodzieży i Studentów na ręce członka Wojewódzkiej Komendy Festiwalowej tow. Porządnego. (jb)

»Taniec smoka« w wykonaniu zespołu chińskiego

»Duże żniwa« w powiecie szczecineckim

W całym powiecie szczecineckim rozpoczęto żniwa. 22 spółdzielnie produkcyjne do dnia 2 bm. skosiły ponad 160 ha żyta.

W pracy tej przodują spółdzielnie: Mokre-Glinki — 20 ha, Czaplinek — 19 ha, Ostroróg — 10 ha, Pile i Warnitęg po 8 ha. Również chłopi gospodarujący indywidualnie w większości wyszli do żniw. Do dnia 3 bm. skosili oni około 200 ha żyta.

Najsprawniej przebiegają żniwa w GRN Łotyń, gdzie skoszono już 45 ha żyta oraz w GRN Łubowo — 20 ha. Najsłabiej przebiegają żniwa na terenie GRN Spore, gdzie do dnia 3 bm. skoszono zaledwie kilka hektarów żyta. Również na polach PGR trwają żniwa w całej pełni. W zespole Grzmiąca 4 kombajny pracują bez przerwy.

Kombajnerzy Stanisław Lachowski i Rogorza w nocy z 1-go na 2-go sierpnia w gospodarstwie Lubogoszcz omłócili 62 q rzepaku.

J. M.

Sierpień będzie bardzo pracowity

Jakie zadania czekają rolnika w bieżącym miesiącu?

Przede wszystkim trzeba sprzątnąć i zwieźć żyto, a następnie uprzątać — kolejno dojrzewające — inne zboża i strączkowe. Szczególnie uważać trzeba na sprzęt pszenicy, która łatwo się wysypuje i przy tak wilgotnej pogodzie, jak obecnie, szybko porasta. Nie można więc w żadnym razie pozostawiać pszenicy na garściach, lecz natychmiast wiązać w nieduże, luźne snopki i ustawiać niewielkie stygi. Należy zwozić pszenicę, podobnie jak i inne plony, na płachtach.

Dobry rolnik nie pozostawia nigdy nie podoranych ścierniska. Podorywka — to podstawa nowoczesnej uprawy roli, warunek zapewnienia dobrych plonów na rok przyszły. Toteż trzeba pamiętać o starannym dokonaniu wczesnych podorywek na wszystkich ścierniskach.

Sierpień — to nie tylko miesiąc sprzętu, lecz również miesiąc wczesnych siewów jesiennych, przede wszystkim siewu ozimego rzepaku i rzepiku. Rolę pod te zasiewy trzeba przygotować już teraz. Uprawiając rzepak, dobrze jest choć niewielki kawałek gruntu przeznaczyć na wczesną zieloną paszę wiosenną, którą można sprzątać już w końcu sierpnia. Siejemy wówczas rzepak nieco gęściej i dajemy więcej nawozów. W końcu sierpnia siejemy również wykę ozimą na wiosenną paszę, a w dwa tygodnie później dosiewamy w nią żyto.

Ale to jeszcze nie wszystko. We wrześniu zaczyna się siew żyta. A przecież rola pod żyto musi się dobrze odleżeć. Tam, gdzie ziemie są zwięzłe, okres ten trwa nawet 3 tygodnie. A więc jeszcze w sierpniu trzeba zabrać się całą parą do orek siewnych.

Przy wilgotnej pogodzie szybko rosną łąki. Nie można zwlekać z ich koszeniem — tak więc i ta robota powinna być częściowo wykonana w sierpniu. Trzeba także wykonać ostatnie prace przy przygotowaniu zbiorników na kiszonki. I jeszcze jedna bardzo ważna sprawa: w sierpniu rozpoczyna się odstawa zboża do punktów skupu. Trzeba więc przystąpić do młocek, aby w terminie wykonać swój obowiązek względem państwa.

B. B.

II MISM

WARSZAWA. W trzecim dniu II Międzynarodowych Igrzysk Sportowych Młodzieży startowali sportowcy dziesięciu dyscyplin. Oto meldunki spotkań przedpołudniowych:

SIATKÓWKA KOBIET

Polska—Chiny — 3:0 (15:0, 15:6, 15:6).

Rumunia—Korea 3:2 (3:15, 15:1, 15:13, 13:15, 15:4).

SIATKÓWKA MĘŻCZYZN

NRD—Albania — 3:0 (15:4, 15:6, 15:10).

Chiny—Norwegia 3:0 (15:0, 15:0, 15:0).

Mongolia—Austria 3:0, (15:3, 15:3, 15:7).

KOSZYKÓWKA MĘŻCZYZN

CSR—Szwajcaria — 91:44, (37:15).

KOSZYKÓWKA KOBIET

ZSRR—Liban — 107:10 (52:8)

Bułgaria—Szwajcaria 84:24, (34:13).

LEKKOATLETYKA

W eliminacjach rzutu dyskiem startowało 14 zawodników. Do finału zakwalifikowało się 12. Minimum kwalifikacyjne wynosiło 45 m.

WYNIKI:

Merta (CSR) — 51.40, Szecsenyi (Węgry) — 49,78, Vrabel (CSR) — 49,56, Cihak (CSR) — 48,51, Matwiejew (ZSRR) — 47,32, Grigałka (ZSRR) — 46.17, Milew (Bułgaria) — 46,14, Chojnacki (Polska) — 45,69, Heinaste (ZSRR) — 45,46, Piątkowski (Polska) — 45,40, Andrzejczyk (Polska) — 45,34, Schodzgin (NRD) — 44,90.

* * *

W dalszym ciągu zawodów lekkoatletycznych dla reprezentantów zespołów robotniczych, zwyciężyli:

100 m mężczyzn — Claes (FSGT) — 11,4,

100 m kobiet — Guetheron (FSGT) — 12,7,

800 m mężczyzn — Gaingnebet (FSGT) — 2.03,2,

Dysk mężczyzn — Gerard (FSGT) — 40.17,

Skok w dal kobiet — Gilbert (FSGT) — 5.05.

PIŁKA WODNA

Węgry—NRD 9:0 (5:0).

W drugim meczu turnieju drużyn klubowych zespół belgijski La Nage Saint Gilles pokonał drużynę indyjską NSA Kalkuta 5.3 (1:2).

SZERMIERKA

Z I grupy półfinałowej do finału weszli: Osman (Egipt) — 7 zwycięstw, Uray (Rumunia) — 5 zwycięstw, Chmela (CSR) — 4 zwycięstwa, Tapalage (Rumunia) — 4 zwycięstwa.

Z grupy II: Midler (ZSRR), Tudor (Rumunia), Fethers (Australia), Civrna (CSR).

Posiedzenie Komitetu Wykonawczego ŚFMD

W dniach 27 i 28 lipca 1955 roku odbyło się w Warszawie posiedzenie Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Komitet przyjął złożone przez przewodniczącego Federacji B. Berniniego sprawozdanie i w wyniku wyczerpującej dyskusji uchwalił rezolucję w sprawie działalności Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej i jej przyszłych zadań, stosunków między ŚFMD a Związkiem Ludowej Młodzieży Jugosławii oraz stosunków między ŚFMD a niektórymi organizacjami skandynawskimi.

Komitet Wykonawczy uchwalił również projekt sprawozdania dla Rady Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, której posiedzenie odbędzie się w Warszawie w dniach 16 — 19 sierpnia br.

REZOLUCJA KOMITETU WYKONAWCZEGO ŚFMD W SPRAWIE DZIAŁALNOŚCI ŚWIATOWEJ FEDERACJI MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ I JEJ PRZYSZŁYCH ZADAŃ

Po zapoznaniu się z zadaniami stojącymi w przyszłości przed ŚFMD, Komitet Wykonawczy stwierdza, że Federacja prowadzi nie mającą precedensu pracę w dziedzinie obrony praw i interesów młodzieży oraz, że działalnością swą przyczynia się do zjednoczenia młodzieży w obronie pokoju i niezawisłości narodowej ludów.

IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów, który uwieńczony został sukcesem, udział w przygotowaniach i w obradach Międzynarodowej Konferencji w obronie praw młodzieży, w konferencji młodzieży Europy przeciwko „europejskiej wspólnocie obronnej", w międzynarodowym spotkaniu młodzieży chłopskiej oraz udział młodzieży w akcji zbierania podpisów pod Apelem Wiedeńskim przeciwko groźbie wojny atomowej, poparcie okazane przez młodzież i jej organizację Światowemu Zgromadzeniu Sił Pokoju oraz powziętym przez Zgromadzenie postanowieniom — wszystko to podniosło autorytet Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej i przyczyniło się do wypełniania stojących przed nią zadań.

W toku przygotowań do V Festiwalu Młodzieży i Studentów organizacje wchodzące w skład ŚFMD rozszerzyły znacznie swą działalność, zwiększyły swe wpływy wśród młodzieży, dokonały wielkiej pracy w obronie praw i interesów młodzieży, w obronie pokoju i niezawisłości narodowej. Najszersze rzesze młodzieży oraz organizacje młodzieżowe o różnych kierunkach politycznych wzięły udział w przygotowaniach do V Festiwalu łącznie z licznymi organizacjami, które dotychczas nie utrzymywały żadnych kontaktów z ŚFMD.

Komitet Wykonawczy uważa, że jedność jak najszerszych mas młodzieży niezależnie od ich poglądów politycznych, wyznania czy przynależności społecznej, w walce o żywotne prawa i interesy młodzieży, w walce o pokój i przyjaźń między narodami, była i pozostaje najważniejszym zadaniem Federacji i jej członków.

Pomyślny rozwój sytuacji międzynarodowej świadczy o tym, jak wielkie znaczenie ma to żywotne zadanie stojące przed naszą Federacją i podkreśla jego palący charakter.

Komitet Wykonawczy musi jednocześnie stwierdzić, że Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej i jej organa kierownicze nie wykorzystują obecnie wszystkich możliwości dla zjednoczenia całej młodzieży w obronie jej interesów, że nie dość wytrwale dążą do nawiązania stosunków i współpracy z innymi międzynarodowymi organizacjami młodzieżowymi, że w zbyt małym stopniu okazują pomoc organizacjom wchodzącym w skład ŚFMD, że nie stosują w należytej mierze nowych form i metod pracy.

Koncentrując swe wysiłki na ważnych międzynarodowych akcjach młodzieży, Federacja nie wykorzystywała w należytym stopniu sukcesów osiągniętych w toku tych akcji, by zmobilizować młodzież do zrealizowania powziętych postanowień. Działalność propagandowa ŚFMD wykazuje znaczne braki, zwłaszcza jeśli chodzi o publikowanie pisma „Młodzież Świata".

Dla rozwiązania problemów stojących przed ŚFMD, Komitet Wykonawczy uważa, iż należy zalecić Sekretariatowi i organizacjom wchodzącym w skład Federacji, by dążyły do dalszego zwiększenia wpływów Federacji wśród całej młodzieży, by prowadziły wzmożoną działalność wśród młodzieży nie biorącej dotąd udziału w walce o swe prawa, by nawiązały stosunki z młodzieżą należącą do organizacji nie wchodzących w skład ŚFMD, by współpracowały z różnymi organizacjami międzynarodowymi, krajowymi i lokalnymi, z najbardziej różnorodnymi ruchami i ugrupowaniami młodzieży. Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej i wchodzące w jej skład organizacje powinny stale szukać i wysuwać w swej działalności wspólne sprawy i zagadnienia stanowiące podstawę do zbliżenia organizacji młodzieżowych i młodzieży o różnych kierunkach i poglądach.

Komitet Wykonawczy aprobuje działalność podejmowaną w tym kierunku w szeregu krajów przez organizacje będące członkami ŚFMD, a zwłaszcza wspólną akcję przeszło 30 organizacji młodzieżowych Japonii w przygotowaniach do międzynarodowego spotkania młodzieży chłopskiej. Ta wspólna akcja umożliwiła współpracę wszystkich głównych ugrupowań młodzieży i studentów japońskich w przygotowaniach do V Festiwalu.

Doświadczenie uczy nas, że dla rozwiązania problemów interesujących różne warstwy i ugrupowania młodzieży wskazane jest utworzenie — w zależności od specyficznych warunków i konkretnych celów danej akcji — koordynacyjnych komitetów regionalnych, krajowych i lokalnych. Tak więc we Włoszech dla zorganizowania obchodu rocznicy ruchu oporu utworzono komitety jedności, w których skład weszli przedstawiciele organizacji młodzieży liberalnej, republikańskiej, demokratyczno-chrześcijańskiej, socjaldemokratycznej, komunistycznej i socjalistycznej.

Komitet Wykonawczy aprobuje zwyczaj, który okazał się słuszny, nawiązywania współpracy między członkami ŚFMD i innymi organizacjami młodzieżowymi w celu rozwiązania najpierw poszczególnych kwestii i organizowania wspólnych akcji, by dopiero następnie nawiązać stałą współpracę na szerszą skalę. Doświadczenie osiągnięte w wielu krajach wykazuje również, że rozwiązanie konkretnych i praktycznych kwestii stanowi realną podstawę dla nawiązania przyjaznej współpracy i dla pogłębienia przyjaźni. Świadczy o tym porozumienie między poszczególnymi organizacjami oraz utworzenie organizacji jednolitych w takich krajach, jak Liban, Indie, Francja, Dania, Egipt, Chile, Indonezja i inne.

Konieczne jest, aby ŚFMD jeszcze bardziej wytrwale dążyła do nawiązania stosunków zaufania i współpracy między młodzieżowymi organizacjami międzynarodowymi.

Komitet Wykonawczy sprobuje praktyczne kroki podejmowane w tym kierunku przez Sekretariat, a w szczególności spotkania jego przedstawicieli z kierownictwem międzynarodowych organizacji młodzieży chrześcijańskiej, udział przedstawicieli ŚFMD w obchodzie setnej rocznicy utworzenia Światowego Stowarzyszenia Młodych Chrześcijan (YMCA) w Paryżu, organizowanie w Polsce wespół z międzynarodową służbą cywilną młodzieżowego ośrodka wspólnej pracy.

Komitet Wykonawczy zaleca Sekretariatowi ŚFMD, by zwrócił się ponownie do kierownictwa Światowego Zgromadzenia Młodzieży, Międzynarodowego Związku Młodzieży Socjalistycznej, Światowego Stowarzyszenia Młodych Chrześcijan (YMCA), Światowego Stowarzyszenia Młodych Kobiet Chrześcijańskich oraz innych międzynarodowych organizacji młodzieżowych z propozycją zwoływania wspólnych konferencji w celu przedyskutowania wspólnie wszystkich spraw dotyczących życia i przyszłości młodzieży, a zwłaszcza wspólnej akcji w obronie praw i interesów młodzieży, jej walki przeciwko niebezpieczeństwu wojny atomowej oraz działalności w dziedzinie kulturalnej i sportowej. Jednocześnie Komitet wyraża pragnienie, by spotkania tego rodzaju odbywały się bezpośrednio między różnymi organizacjami.

W dalszym ciągu rezolucji Komitet Wykonawczy ŚFMD wylicza środki, które należy przedsięwziąć dla realizacji zadań stojących przed Federacją.

W zakończeniu rezolucja głosi:

Komitet Wykonawczy jest przekonany, że zrealizowanie tych postanowień przyczyni się do dalszych sukcesów ŚFMD, do zwiększenia jej szeregów oraz że będzie ona dzięki temu coraz lepiej służyła ideałom i potrzebom całego młodego pokolenia.

REZOLUCJA KOMITETU WYKONAWCZEGO ŚFMD W SPRAWIE STOSUNKÓW MIĘDZY ŚFMD A ZWIĄZKIEM LUDOWEJ MŁODZIEŻY JUGOSŁAWII

Komitet Wykonawczy rozpatrzył sprawę stosunków między ŚFMD a Związkiem Ludowej Młodzieży Jugosławii. Niesłuszne ustosunkowanie się ŚFMD do Związku Ludowej Młodzieży Jugosławii oraz zerwanie stosunków między tą organizacją a ŚFMD nie leży w interesie jedności młodzieżowego ruchu demokratycznego.

Komitet Wykonawczy postanowił anulować rezolucję w sprawie zerwania stosunków z kierownictwem ZLMJ uchwaloną przez Komitet Wykonawczy na sesji w Bukareszcie w styczniu 1950 r. jako rezolucję błędną, niezgodną z działalnością ŚFMD, która poświęcona jest pogłębianiu jedności, współpracy i przyjaźni między młodzieżą oraz między jej organizacjami we wszystkich krajach.

Komitet Wykonawczy szczerze pragnie przywrócenia przyjaznych stosunków i jak najszerszej współpracy między ŚFMD a ZLMJ w imię jedności młodzieży, przyjaźni i pokoju na świecie.

REZOLUCJA KOMITETU WYKONAWCZEGO ŚFMD W SPRAWIE STOSUNKÓW MIĘDZY ŚFMD A NIEKTÓRYMI ORGANIZACJAMI KRAJÓW SKANDYNAWSKICH

Komitet Wykonawczy ŚFMD rozpatrzył sprawę stosunków między ŚFMD a niektórymi organizacjami w krajach skandynawskich, które zostały zawieszone w prawach członkowskich zgodnie z postanowieniem Komitetu Wykonawczego na konferencji w Rzymie w 1948 r.

Zerwanie stosunków między ŚFMD a tymi organizacjami nie odpowiada interesom młodzieży oraz pragnieniom współpracy i przyjaźni ożywiającym Światową Federację Młodzieży Demokratycznej.

Komitet Wykonawczy poleca Sekretariatowi podjęcie wszelkich koniecznych kroków w celu przywrócenia normalnych i przyjaznych stosunków z tymi organizacjami w duchu współpracy międzynarodowej.

W skrócie

z zagranicy

● LONDYN

W dniu 2 sierpnia ogłoszony został następujący wspólny komunikat radziecko-japoński:

— Na posiedzeniu z 2 sierpnia przedstawiciele ZSRR J. Malik i Japonii S. Matsumoto dokonali dalszej wymiany poglądów w sprawie normalizacji stosunków radziecko-japońskich.

Następne posiedzenie wyznaczono na dzień 9 sierpnia br.

● LONDYN

2 bm. odleciała z Londynu do Związku Radzieckiego delegacja radzieckich specjalistów rolniczych z ministrem sowchozów I. A. Benediktowem na czele.

● PEKIN

W dniu 2 bm. otwarta została bezpośrednia komunikacja kolejowa między Chińską Republiką Ludową a Wietnamską Republiką Demokratyczną.

● WIEDEŃ

Jak podaje sekretariat Światowej Rady Pokoju, 6 bm. rozpocznie się w Hiroszimie konferencja przeciw użyciu broni atomowej i termojądrowej. Konferencję zwołuje japoński komitet przygotowawczy przy poparciu krajowego komitetu kierującego kampanią zbierania podpisów pod apelem o zakaz broni atomowej i wodorowej.

z kraju

WYJAZD DELEGACJI KOMITETU OBROŃCÓW POKOJU DO JAPONII

● WARSZAWA

Do Hiroszimy i Tokio, na konferencję przeciw użyciu broni atomowej i termojądrowej, udała się delegacja Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju. W skład delegacji wchodzą: Zofia Wasilkowska, poseł na Sejm, sekretarz CRZZ oraz Leonard Sosnowski, profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

ODZNACZENIE ZESPOŁU „MAZOWSZE" ORDEREM „SZTANDAR PRACY"

● WARSZAWA

31 lipca br. w Karolinie pod Warszawą minister kultury i sztuki Włodzimierz Sokorski udekorował Państwowy Ludowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze" im. Tadeusza Sygietyńskiego Orderem „Sztandar Pracy" I klasy.

MELDUNKI Z WIELKIEJ BATALII

Ekipa kontrolno-sprawozdawcza »Głosu Koszalińskiego« donosi:

Jesteśmy w powiecie białogardzkim. Przed wyjazdem w teren zachodzimy do Powiatowego Zarządu Rolnictwa. I na samym wstępie dowiadujemy się, że spółdzielcy, którzy chcą już teraz siać poplony, skarżą się na brak nasion.

GDZIE JEST RZEPA?

W pow. Białogard żniwa w pełni. Wiele spółdzielni produkcyjnych po skoszeniu żyta chce natychmiast przystąpić do siewu poplonów. Ale jak to zrobić? Weźmy taki przykład. 9 lipca PZR w Białogardzie otrzymał przydział 200 kg nasion rzepy ścierniskowej. 18 lipca PZR wysłał do PZGS-u szczegółowy rozdzielnik. Jednocześnie wszystkie spółdzielnie — a jest ich w powiecie 30 — otrzymały zawiadomienie, że nasiona mogą odbierać bądź w GS Rogowo, bądź w GS Tychowo. Spółdzielcy chodzą, jeżdżą do wspomnianych GS-ów, a nasion rzepy jak nie ma, tak nie ma. Czy więc dla PZGS Białogard sprawa poplonów — to sprawa biała?

RAZEM — LEPIEJ

W GRN Kościernica pracuje 13 grup wzajemnej pomocy. Żeby robota szła sprawniej, żeby szybciej dokonać sprzętu zbóż. Każda grupa składająca się z 10 gospodarzy, posiada do swego użytku żniwiarkę i kolejno, w miarę dojrzewania zbóż u poszczególnych członków grupy, kosi, dokonuje sprzętu, młóci. W ten sposób w samej Kościernicy sprzątnięto już żyto u Brzozowskiego, Stachurskiego i u wielu innych gospodarzy. Chłopi z Kościernicy przekonują się, że praca zespołowa daje wiele korzyści, kosztuje mniej wysiłku i trudu, idzie szybciej i sprawniej.

APEL DO ROGOWA

Dzięki grupom wzajemnej pomocy we wspomnianej gromadzie żyto skoszone zostanie we wszystkich wsiach do 8 bm. Ale skosić, sprzątnąć i wymłócić — to jeszcze nie wszystko. Na żyto czeka przecież państwo, na chleb czekają setki tysięcy ludzi pracy z zakładów przemysłowych, fabryk, z miast i miasteczek. Rozumieją to chłopi z Kościernicy. I dlatego, by jak najszybciej wykonać swój zaszczytny, obywatelski obowiązek, chłopi z Kościernicy — z inicjatywy aktywu gromadzkiego podjęli zobowiązanie: do dnia 10 bm. zbiorowo dostarczyć na punkt skupu w Białogardzie zboże dla państwa. „Jednocześnie — głosi zobowiązanie — wzywamy GRN Rogowo do współzawodnictwa, do tego, by rogowscy chłopi poszli w nasze ślady i również do 10 bm. dostarczyli państwu zboże".

DWA PRZYKŁADY

W RZS Żelazno koszą już od przeszło tygodnia. Żniwa przebiegają tam sprawnie, skończone będą w terminie i bez strat. W RZS Żelazno zebrano ładny rzepak z 3 ha, natychmiast dokonano podorywki i zasiano kukurydzę na kiszonkę jako poplon. Tak postępuje dobry gospodarz. A jak jest np. w spółdzielni produkcyjnej Białogórzyn? — Źle! Rzepak stoi jeszcze w polu, jest źle ustawiony, łuszczy się, marnuje. O podorywkach nikt tu nie myśli. Pytamy więc spółdzielców z Białogórzyna, dlaczego narażają siebie i państwo na straty? Pytamy starszego agronoma POM ob. Malinowskiego, dlaczego białogórzyński rzepak nie został dotychczas wymłócony, dlaczego dotychczas nie wsiano poplonów? Tak nie można!

KOMBAJNY PRACUJĄ BEZ PRZERWY

Gdzie? W zespole PGR Dobrowo. Oprócz kombajnistów i robotników pracują tam 3 nocne grupy omłotowe, w których skład wchodzą m. in.: dyrektor zespołu, sekretarz, mechanik, agronom, personalna, zootechnik i urzędnicy zespołu. Kombajny w dzień i w nocy młócą rzepaki, które w tym roku obrodziły jak nigdy. A jęczmień ozimy już dawno został omłócony. Jeśli zaś chodzi o „duże żniwa", o koszenie żyta, to w zespole Dobrowo skoszono już prawie 400 ha żyta (prawie połowę areału). Żniwa w zespole przebiegają sprawnie dzięki ofiarnej pracy takich ludzi jak mechanik — Kazimierz Olesiński, monter maszyn — Cybulka, kombajniści — Władysław Jąkalak i Zdzisław Barczak, jak Lodzia Kowalik, Józefa Stachnik, Stefańska, Terefenko i wielu, wielu innych, którzy z pewnością wygrają bitwę o chleb, dadzą państwu setki kwintali pięknego, zebranego na czas zboża.

Nie lekceważyć alarmujących sygnałów

Około 3 tysiące ognisk stonki ziemniaczanej na terenie województwa koszalińskiego świadczy wymownie, że problem walki z tym groźnym szkodnikiem jest bardzo poważny.

Przeprowadzona ostatnio trzydniowa lustracja pól ziemniaczanych, była zamknięciem pierwszej fazy walki ze stonką. Jak często jeszcze lekceważą sobie rolnicy sygnały o jej ukazaniu się, może świadczyć fakt, że np. w pow. szczecineckim znanych było dotychczas 65 ognisk, a podczas trzydniowej lustracji wykryto dalszych 180 ognisk.

W pierwszym dniu lustracji udział brało ponad 15 tys. osób. Na wyróżnienie zasługują tu: pełnomocnik gromadzki do walki ze stonką w Parzęcku ob. Józef Gumienny i przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej w Okonku ob. Jesiołowski, którzy szczególnie starannie przygotowali swój teren. Natomiast pełnomocnik miejski do walki ze stonką w Szczecinku ob. Klaszczyński nie dołożył żadnych starań, aby należycie zorganizować akcję poszukiwania stonki.

B. KUZAŃSKI
korespondent „Głosu"

Rozmawiamy

Wydajność pracy

JEST faktem przykrym, lecz prawdziwym, że z jakością produkcji wielu artykułów przemysłowych jest u nas niedobrze. Niedobrze, chociaż płacimy za to słono wszyscy razem i każdy z osobna.

Niektórzy ludzie powiadają — i znajduje to również wyraz w listach do redakcji — np. w liście ob. Stanisława Jantczaka ze Słupska — że dzieje się tak rzekomo dlatego, bo walczymy o wzrost wydajności pracy, bo wyższą wydajność osiąga się jakoby przez pośpiech, albo — jak to mówią — „wyścig". Zwiększenie ilości wyrobów wykonywanych w jednostce czasu rodzi rzekomo brakoróbstwo. Innymi słowy, brakoróbstwo ma być jakoby nieuchronnym następstwem podnoszenia wydajności, a więc stałego zmniejszania ilości pracy zużywanej na wykonanie jednostki produkcji.

Jak się okazuje, niektórzy mówiąc „wyścig", mają na myśli pełne wykorzystanie dnia roboczego, codzienne przychodzenie i punktualne rozpoczynanie pracy. Jest rzeczą oczywistą, że w interesie całego społeczeństwa z tak pojętego „wyścigu" państwo nasze nie może zrezygnować. 480 minut dnia roboczego musi być w pełni wykorzystane. Państwo nasze nie może również zrezygnować — znowu zgodnie z interesem społecznym — z takiego „wyścigu", który polega na wytwarzaniu przez każdego pracownika coraz większej ilości coraz to lepszych wyrobów. Taki „wyścig" jest nam niezbędny, jeżeli naprawdę chcemy żyć coraz lepiej. Przekonamy się jednak niebawem, że nasza walka o wzrost wydajności pracy nie ma i nie powinna mieć nic wspólnego z urabianiem rąk po łokcie. A zatem...

KLUCZ DO ILOŚCI, A ZARAZEM DO JAKOŚCI

Wzrost wydajności pracy opiera się u nas przede wszystkim na postępie technicznym. Jeżeli np. w roku 1953 produkcja naszego przemysłu maszynowego była 7-krotnie większa niż przed wojną, a ilość zatrudnionych w tym przemyśle 2,5-krotnie większa, to kryjący się za tymi faktami wielki wzrost wydajności pracy nastąpił dlatego, że w latach 1948—1953 zmienialiśmy i udoskonalali środki i narzędzia produkcji. W ciągu 6-latki w całym naszym przemyśle wydajność wzrosła o przeszło 50 proc. Wzrost ten nastąpił dlatego, że w okresie tym wprowadziliśmy do produkcji poważną ilość nowej i najnowszej techniki. A jaki to ma wpływ na jakość produkcji?

Jest rzeczą samą przez się zrozumiałą, że każda nowa maszyna, odznaczając się wyższą wydajnością, odznacza się jednocześnie większą precyzją i dokładnością. Toteż każda nowa maszyna, pod warunkiem właściwej jej eksploatacji, musi dawać wyroby wyższej jakości. I tak np. znaczenie automatycznego krosna polega nie tylko na tym, że tka szybciej aniżeli zwykłe, ale również na tym, że tka dokładniej. W działem niedawno w jednej z naszych fabryk precyzyjne obrabiarki produkcji szwajcarskiej.

Z V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów

Z młodzieżą koszalińską na Festiwalu

(Od naszego specjalnego wysłannika)

3 dni Festiwalu... Dziesiątki radosnych międzynarodowych spotkań, wspaniałych porywających imprez, pieśni, tańców i rozrywek. Dni, które dla młodzieży koszalińskiej uczestniczącej w Festiwalu stały się wielkim, niezapomnianym przeżyciem.

POCIĄG TYSIĄCA NADZIEI

Pociąg przystawał w Białogardzie, Szczecinku i Pile. Na wszystkich tych stacjach wchodziły do wagonów gwarne, podniecone grupy młodzieży. Z województwa koszalińskiego jechało na I turnus Warszawskiego Festiwalu 1 000 dziewcząt i chłopców.

W jednym z przedziałów białogardzkiego wagonu grupa dziewcząt snuje najprzeróżniejsze plany.

— Chciałabym się zobaczyć z Wietnamczykami — mówi jedna z nich. — Czytałam książkę z okresu walk z kolonizatorami, ciekawam jak tam jest teraz...

— Dla mnie ciekawsze są Indie, taki wielki, bogaty kraj...

— A ja chciałabym zobaczyć węgierski cyrk — wyznaje jedna z nich.

Węgierski cyrk?... na to wszystkie przystają z radością. I tak w każdym wagonie i w każdym przedziale. Festiwalowy pociąg — to pociąg tysiąca pragnień i nadziei, nadziei, które spełniają się już jutro.

W FESTIWALOWYM MIASTECZKU

Nazwa miasteczko festiwalowe, nie zawiera bynajmniej przesady. Na Grochowie i innych przedmieściach stolicy wyrosły całe kolonie namiotów z własnymi centralami telefonicznymi, kuchniami, wodociągami i innymi urządzeniami. Dziesiątki kramów i stoisk zapewniają należyte zaopatrzenie, nie brak estrad do występów i zabaw, a nawet kin na wolnym powietrzu.

Ale oto wszyscy otrzymują biękitne chusty i lotem błyskawicy rozchodzi się wiadomość — idziemy na Stadion Dziesięciolecia, na uroczyste otwarcie Festiwalu. A potem — potem zabawy i spotkania w mieście i w samym „miasteczku". Festiwal to naprawdę wspaniała impreza.

NA ULICACH I PLACACH WARSZAWY

Chłopcy z brygady kołobrzeskiej jakoś nie palili się na pójście do węgierskiego cyrku, chcieli przejść się po Warszawie, obejrzeć miasto w festiwalowej szacie. Cyrk podobno był świetny, ale i spaceru po Warszawie nie trzeba było żałować.

Pięknie wygląda Warszawa w dniach Festiwalu! Urok nowych, jasnych ulic i domów ożywiają jeszcze tysiące różnobarwnych plansz, transparentów, flag i plakatów.

Poprzez Marszałkowską, Nowy Świat i inne ulice, idzie się pod niekończącym się baldachimem artystycznych, tęczowych transparentów szpalerem coraz to nowych, ciekawszych plansz.

Różnobarwny i różnojęzyczny tłum wypełnia chodniki.

W parkach, na skwerkach i ulicach Warszawy, wszędzie można spotkać uczestników Festiwalu. Młodzież niemiecka przy dźwiękach gitary śpiewa ludową piosenkę, która bardzo podoba się małej warszawiance.

Oto Arab otoczony ciasnym kręgiem proszących o autografy chłopców. Dziewczęta w strojach ZMP-owskich prowadzą kilku czarnych, białych i żółtych delegatów. Czeszka w pięknym białobiękitnym mundurku zwiedza Warszawę w towarzystwie polskiego studenta. Wyglądają jak gdyby się znali od lat.

Na placach występują zespoły śpiewacze i taneczne, orkiestralne i akrobatyczne, a potem do późnej nocy trwają zabawy i tańce.

TRUDNY PROBLEM

Mimo takiego rozmachu — a właściwie to dzięki niemu, przed każdym uczestnikiem Festiwalu stoją trudne do rozwiązania problemy. — Dokąd pójść? — Jaką imprezę oglądnąć?... Otwarto wystawy w Pałacu Kultury i Nauki, czynne są kina wyświetlające filmy wszystkich narodów, w kilkunastu punktach miasta występują zespoły artystyczne, odbywają się igrzyska sportowe i spotkania z młodzieżą różnych krajów.

Wybiera się to, co najbardziej odpowiada.

Ale jakże często pragnęłoby się gorąco być na raz w dwóch czy nawet trzech miejscach i chłonąć całe bogactwo festiwalowych imprez.

LESŁAW GNOT

W przyjaznym, wesołym nastroju odbyło się spotkanie młodzieży radzieckiej i chińskiej.

Pełni niezatartych wrażeń stają do dalszej pracy

DOCHODZI godzina 12.35. W oddali z kierunku Białogardu ukazuje się na torach mały punkt, który w miarę zbliżania się do stacji rośnie w oczach. Na peronie koszalińskiej stacji kolejowej poruszenie. Orkiestra nerwowo przerzuca nuty, zebrana młodzież zakładów pracy i kolonii spogląda w stronę nadjeżdżającego pociągu. Stukot kół miesza się z dźwiękami marsza, okrzykami. Z okien wagonów wyciągają się ręce, powiewają różnokolorowe chusty. Wysiadający z wagonów wpadają wprost w objęcia czekających tu kolegów. Wrócił pierwszy turnus uczestników V Festiwalu z Koszalina.

— No, jak tam? Jak było? Mów. — Krzyżują się pytania i odpowiedzi. Trudno od razu zaspokoić ciekawość kolegów, boć przecie wrażeń co niemiara.

W Zarządzie Wojewódzkim ZMP przemawia tow. Miller. Serdecznie pozdrawia uczestników pierwszego turnusu.

— Czeka was wytężona praca. Trzeba szerokim rzeszom młodzieży wyjaśnić znaczenie V Festiwalu, a nikt tego nie zrobi lepiej od was, bo wy widzieliście to wszystko na własne oczy. Niechaj festiwalowe wspomnienia towarzyszą wam w walce o lepszą produkcję, o sprawne i terminowe przeprowadzenie akcji żniwnej, o nawiązanie systematycznej współpracy między załogami robotniczymi z miasta i rolnikami na wsi. Rozwijajcie współzawodnictwo o tytuł najlepszej brygady młodzieżowej, swoje świetlice wypełnijcie tańcem i piosenką, pociągnijcie za sobą wszystkich niechętnych na boiska sportowe. Uczyńcie wszystko, aby wcielić w czyn szlachetne idee V Festiwalu.

Brzmią oklaski. Orkiestra gra hymn ŚFMD. Wszyscy śpiewają pełną piersią tak jak na Stadionie Dziesięciolecia w dniu otwarcia Festiwalu. Pewnie brzmią w ich ustach słowa: „Nas braterski połączył dziś marsz", bo przecież przekonali się o tym w Warszawie. Bo przecież w pamiętniku Zofii Hermańskiej z Koszalińskich Zakładów Graficznych koledzy z Algeru, Iraku, Finlandii, Niemiec zachodnich i Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Węgier, Szwecji pisali w swoich językach słowo — pokój. Młody Francuz napisał po prostu „pour la paix", a jego kolega z Tunisu obok swego imienia umieścił wielozaczące słowo „amitie" — przyjaźń.

(z)

* * *

— Władek, no jak było?

— Pytasz się, taak — i uczestnik pierwszego turnusu z szerokim uśmiechem i wymownym gestem przekazuje swoje wrażenia koledze, który za parę godzin wyjedzie do Warszawy na Festiwal na drugi turnus jako przedstawiciel powiatu koszalińskiego.

W gmachu zarządu ZMP jest rojno, gwarnie i kolorowo. Korytarze zapełniają dziesiątki roześmianych, opalonych dziewcząt w kolorowych chustach, chłopców w wielobarwnych festiwalowych dżokejkach na głowach.

* * *

Z Bobolic jedzie kilku delegatów. Albin Tyburski jest przodującym traktorzystą. Józefa Kobel jest przodującą krosniarką Zakładów Przemysłu Wełnianego. Dawniej obsługiwała półtora krosna, obecnie realizując zobowiązania na cześć Festiwalu, obsługuje 2,5. Jedzie do Warszawy z dwiema koleżankami, ale mimo, że one będą na Festiwalu, ich praca zostanie wykonana. Pracownicy zakładów postanowili nie tylko wykonać zadania produkcyjne swoich delegatów, ale nawet obiecują, że zrobią jeszcze więcej.

* * *

„Uczcimy Festiwal czynem" — to hasło jest na ustach wszystkich młodych. I rzeczywiście festiwalowych czynów w koszalińskim powiecie przybywa coraz więcej. Powstają trójki agitacyjne dbające o terminowe żniwa, omłoty i odstawę. Tworzą się grupy pomocy. Np. w Świeszynie powstały dwie grupy, które pomogą w żniwach samotnej wdowie oraz pobliskiej spółdzielni produkcyjnej.

Festiwalowy czyn i tętno festiwalowego życia, które bije nie tylko w Warszawie, ale i na Ziemi Koszalińskiej, wciąga w ten entuzjastyczny nurt coraz więcej młodych ludzi. W ostatnim miesiącu do ZMP w samym tylko powiecie koszalińskim wstąpiło 450 nowych członków.

(kuk)

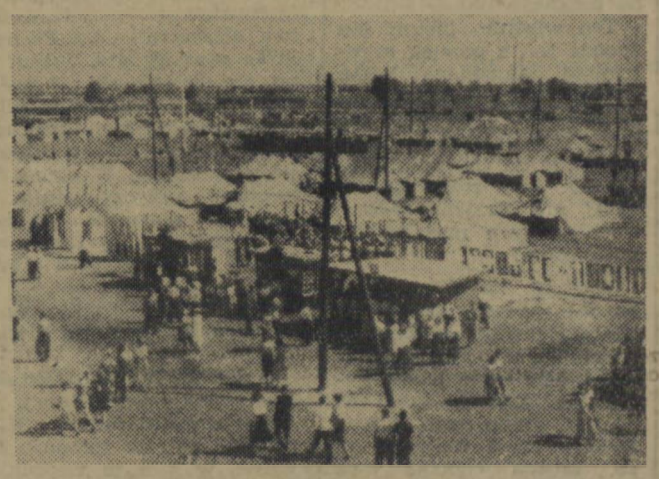

Ogólny widok miasteczka festiwalowego na Grochowie.

z czytelnikami

a jakość produkcji

— Czy moglibyście wytoczyć tak samo doskonale wykonane detale na innej, starej maszynie? — zapytałem doświadczonego tokarza.

— Gdybym tkwił przy tej robocie godzinę — padła odpowiedź — pewnie wykonałbym coś takiego. Ale przecież automat ten wyrzuca w ciągu godziny całe stosy takich detali, a przy tym my, tokarze, nie musimy się męczyć.

O ORGANIZACJI PRACY, REŻIMIE TECHNOLOGICZNYM I TAJEMNICY SUKCESÓW

Zarówno dla podniesienia wydajności pracy, jak i jakości wyrobów ogromne znaczenie — choć nie tak wielkie jak postęp techniczny, ma organizacja pracy. Gdy w procesie produkcji robotnicy ustawieni są niewłaściwie, w niezgodzie z wymogami racjonalnej organizacji pracy, wówczas zwiększa się nakład pracy na wykonanie jednostki produkcji i trudniej jest uniknąć brakoróbstwa. Właściwa organizacja pracy prowadzi do zwiększania ilości wyrobów, podniesienia ich wyglądu estetycznego i trwałości.

Ale na postępie technicznym i właściwej organizacji pracy nie kończą się środki wiodące do wzrostu wydajności pracy. Aby produkować dużo i coraz więcej, trzeba także przestrzegać ściśle reżimu technologicznego i udoskonalać go nieustannie. Wywiera to bowiem wielki wpływ zarówno na wzrost wydajności, jak i na poprawę jakości.

Właśnie na skutek nieprzestrzegania tych zasad procesu produkcji, w Słupskich Fabrykach Mebli spadła znacznie jakość. W samym tylko ubiegłym roku straty, spowodowane brakoróbstwem, wyrażały się cyfrą około miliona złotych. Jeszcze gorzej jest pod tym względem w przemyśle terenowym i spółdzielczości pracy. I odwrotnie, gdy w Zakładach Przemysłu Wełnianego w Złocieńcu usprawniono organizację pracy i zmieniono przestarzałą technologię, wydajność wzrosła w stosunku do I kw. ub. roku o 16 procent. Wzrosła też znacznie jakość produkcji.

Aby środki zmierzające do wzrostu wydajności i jakości były rzeczywiście skuteczne, załoga musi stale podnosić swe umiejętności zawodowe. Nieprzestrzeganie tej zasady pociąga za sobą wielkie straty. I tak, na skutek braku kwalifikowanych robotników, przedsiębiorstwa budowlane Ziemi Koszalińskiej miały w ub. roku na każdy milion przerobu 114 tys. strat. Oto wynik brakoróbstwa.

Trzeba więc pamiętać, że niskie kwalifikacje — to kiepska i mała produkcja. Natomiast wysokie kwalifikacje otwierają drogę do zwiększenia ilości i jakości produkcji, a zarazem do wyższych zarobków. Niestety, ta prosta prawda nie wszędzie dociera. Świadczą o tym chociażby powyższe fakty.

GDZIE JEST ŹRÓDŁO NIEPOROZUMIEŃ?

Co wynika z tych wywodów? Wynika z nich, że nie jest prawdą, jakoby wzrost wydajności musiał prowadzić do obniżenia jakości wyrobów. Przeciwnie, wszystkie nasze zakłady mają możność produkować i dużo — i coraz więcej i dobrze — i coraz lepiej. Naturalnie pod warunkiem, że walka o wzrost wydajności pracy prowadzona jest metodami, które wiodą ogólnie rzecz biorąc, do wzrostu kultury produkcji.

W świetle tych wywodów stają się zupełnie jasne i przyczyny brakoróbstwa i źródła, z których rodzi się przeciwstawienie się wydajności pracy — jakości wyrobów. Rzecz bowiem w tym, że niemało jest u nas zakładów, które walcząc o plan, nie walczą o podnoszenie kultury produkcji. Przedsiębiorstwa takie pracują systemem szturmów, naruszają rytmiczność, nie wykorzystują należycie maszyn, nie szkolą załóg, nie dbają o racjonalną organizację pracy, nie przestrzegają przepisów technologii. Właśnie dlatego produkują wyroby o niskiej jakości. I właśnie w tych warunkach walka o plan, o wyższą wydajność przeradza się z pracy zorganizowanej i przemyślanej w pośpiech, w gorączkę, przesiadywanie w zakładzie po normalnych godzinach pracy, no i nieraz — w zmęczenie fizyczne.

Przeciwstawienie jakości wyrobów wydajności pracy bierze się również stąd, że niektóre instancje i organizacje związkowe wypaczają ideę współzawodnictwa pracy, traktując je formalnie, goniąc za papierowymi efektami, zaniedbując natomiast rozbudzenie twórczej inicjatywy, które rewolucjonizuje technikę, technologię i organizację pracy, które zmierza do coraz szerszego zastępowania pracy mięśni — pracą mózgu.

Poglądy takie biorą się wreszcie stąd, że są u nas ludzie, którzy korzystając ze słabej często kontroli produkcji, pracują niedbale, nieuczciwie, „aby zbyć". Na tych właśnie brakach i wypaczeniach żeruje wróg. A przecież ten, kto wykonuje niskojakościowe wyroby, pracuje jednocześnie mało wydajnie. Nawet 1000 par źle wykonanych nie nadających się do użytku butów nie zastąpi 10 par dobrych, ponieważ buty te trzeba wykonać ponownie — kosztem dodatkowego czasu i materiałów.

Dalej, gdyby przyjąć, że wzrost wydajności odbywa się przez forsowanie wysiłku fizycznego robotnika, stały wzrost wydajności nie byłby możliwy. Albowiem, jak wiadomo, możliwości fizyczne człowieka są ograniczone. Natomiast wzrost wydajności pracy jest — nieograniczony. Tak np. u nas w krótkim stosunkowo czasie — dzięki użyciu nowoczesnych mechanizmów — wydajność pracy przy robotach ziemnych na budowach wzrosła w wielu wypadkach dziesiątki razy. Równocześnie praca robotników stała się znacznie lżejsza. W Związku Radzieckim osiągnięto wielokrotny, a nieraz nawet kilkasetkrotny wzrost wydajności przy wyrobie niektórych artykułów konsumpcyjnych.

Aby społeczeństwo mogło żyć coraz lepiej, na każdego mieszkańca musi przypadać coraz więcej wyrobów coraz lepszych gatunków. Abyśmy mogli żyć coraz zasobniej, trzeba wzmagać nieustannie wydajność i podnosić jakość i to właściwymi środkami. Mamy wszelkie warunki ku temu, aby w oparciu o postęp techniczny zwiększać wydajność pracy i udoskonalać jakość naszej produkcji. Państwo łoży poważne środki na nową i wciąż nowszą technikę, na tzw. małą mechanizację, na racjonalizatorstwo, na szkolenie.

Rzecz w tym, aby wszystkie te środki były u nas właściwie i w pełni wykorzystane. Mamy doświadczone kadry inżynieryjno - techniczne. Idzie więc o to, żeby nasza kadra inżynieryjno - techniczna — oficerowie produkcji — byli szermierzami postępu w naszych zakładach. Rzecz w tym, aby znaleźli zachętę i poparcie dyrekcji, organizacji partyjnej i związkowej.

WŁODZIMIERZ POLESKI

DWA KIERUNKI

Od południa rozpadał się deszcz. Uczestnicy sztafety schronili rowery pod dachem ganku. Żeby nie rozmokły kolorowe bibułki, wplecione między szprychy. Martwili się.

Jak tu teraz wypadnie ich wjazd do Koszalina? Trochę inaczej sobie wyobrażali dzisiejszy dzień.

Meldunki można schować przed deszczem pod marynarkę. Dużo tych meldunków. Zawalili całe biurko przewodniczącego Zarządu Powiatowego ZMP.

— Tonę w papierkach — żartował przewodniczący.

Ale widać, że te „papierki" sprawiają mu szczególną radość. Wyglądają zresztą dość niecodziennie. Po prostu zwinięte w rulon, przewiązane czerwoną wstążką, laurki. Na jednych są róże. Na innych barwne emblematy młodzieżowych organizacji. I litery wszędzie ozdobne, pracowicie wypisane.

„Młodzież gromady Wrzosowo łączy się z całą młodzieżą Ziemi Kołobrzeskiej w walce o pokój i przyjaźń młodzieży całego świata"... — głosi meldunek. To festiwalowe zawołanie zmaterializowało się we Wrzosowie. Powstała młodzieżowa brygada żniwna w spółdzielni produkcyjnej im. 22 Lipca. Wrzosowo i Lejkowo mają już własne zespoły artystyczne.

Z gromadzkich meldunków powstaje jeden, wspólny dla całej młodzieży powiatu Kołobrzeg. Skąpy w słowa, ale jakże wymowny. 3 100 chłopców i dziewcząt przystąpiło do festiwalowego współzawodnictwa. Pracowali „dla Festiwalu" z górą 33 lata. Jakto? A no, nie dziwcie się. 12 tysięcy dni pracy — tak brzmi bilans współzawodnictwa, które trwało w gruncie rzeczy zaledwie kilka miesięcy. W ciągu tych miesięcy urzeczywistniło się niejedno marzenie młodych. W Gościnie i w Zieleniewie już od dawna myśleli o świetlicy. Mieli dobre chęci. Ale zawsze jakoś brakło zapału. Dopiero teraz. Przed Festiwalem.

Był w Zieleniewie taki dom. Pusty, bez okien i drzwi. Jednym słowem rudera. Kiedy zabrali się do remontu tego domu, w którym według zamierzeń miała się odtąd mieścić świetlica, wszyscy wokół wzruszali ramionami.

Z motyką na słońce — mówili.

Zdarzyło się, że przyjechał do Zieleniewa przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMP. Zastał zieleniewską młodzież przy naprawie dachu.

— Szkoda tej waszej pracy — powiedział. — I tak nic z tego nie wyjdzie...

A jednak wyszło.

W dniach festiwalowego czynu przybyło w powiecie kołobrzeskim 12 takich świetlic. Na piętnastu nowych boiskach sportowych odbywają się mecze i rozgrywki. Rozwinęło się życie kulturalne i sportowe na wsi kołobrzeskiej. Nawet tam, gdzie przez całe lata kulturalny wypoczynek był tylko w sferze marzeń, a w praktyce, na codzień „niezastąpioną" niemal formę rozrywki stanowiła wódka. Nie ma co przekonywać, że teraz nikt z młodych nie weźmie do ust kieliszka wódki. Kto w to uwierzy? Ale podczas przygotowań do Festiwalu zaszły w życiu wielu grup młodzieży zmiany dostrzegalne wprost gołym okiem.

ZAJRZYJMY DO DYGOWA

PAŃSTWOWY Ośrodek Maszynowy. Młodzi traktorzyści, mechanicy. Mówi się o nich, że mają być ambasadorami klasy robotniczej na wsi. Nie zawsze najlepiej wypadało tym ambasadorom. Taki chociażby Władek D. — pomocnik traktorzysty. Upija się na umór. Wszyscy wokół to widzą. Albo Staszek S. Koledzy mówili o nim, że się „nietaktownie zachowuje". Słowo „nietakt" miało w tym wypadku oznaczać i wulgarne wyrażenia i niemniej wulgarne wyzwiska pod adresem współtowarzyszy. Trzeba więc przyznać, że dygowscy chłopcy mówią o swoich kolegach dość oględnie. Nazwijmy jednak rzecz po imieniu. Chamstwo. To było zwykłe chamstwo.

I przewodniczący koła ZMP Jan Szarek, świeżo upieczony agronom, rozmyślał często: skąd się to bierze? Przecież warunki pracy i życia w POM sprzyjają rozwojowi najlepszych cech młodego człowieka: wytrwałości, koleżeństwa, kultury na codzień. A jednak widocznie czegoś brakowało, jeżeli trzeba było nawet w kilku wypadkach pożegnać się z niepoprawnymi chuliganami. Wisiało też na włosku zwolnienie Władka D. i Staszka S., a młody tokarz B., który raz po raz spóźniał się do pracy miał opinię bumelanta czystej wody.

Działo się to pół roku temu. Właśnie wtedy prasa coraz częściej donosiła o mającym się odbyć Warszawskim Festiwalu Młodzieży, a cała młodzież szykowała się do II Zjazdu ZMP.

Przez dygowski POM przeszła naprzód fala dyskusji. Radzili i starsi i młodzi. Ale przedmiotem tych obrad była wyłącznie młodzież. Wspólnie odnaleźli „to, czego brakowało", nad czym zastanawiał się oddawna młody agronom — przewodniczący koła. A brakowało bardzo wiele. I kulturalnej rozrywki i jakiegoś życia sportowego i wreszcie, co najważniejsze, tej codziennej agitacji, która bez wielkich frazesów potrafi obudzić w człowieku i ambicję przodowania w pracy i wiarę we własne siły.

Ofensywa poszła w dwóch kierunkach. Zajęto się zorganizowaniem pracy świetlicowej. Rozpoczęto budowę stadionu sportowego, zakupiono sportowy sprzęt. Ale o wiele trudniejszy był „drugi kierunek". Każdy wie, że łatwiej jest niwelować grunt pod stadion, niż naprostować życiową drogę człowieka. To była „delikatna" robota. Rozmowy odbywały się w cztery oczy i w większych grupach, na zebraniach koła i naradach produkcyjnych. Jak bardzo pomocne stały się wtedy hasła Warszawskiego Festiwalu! Szczególne wyróżnienie polskiej młodzieży, która ma podejmować na swojej ziemi młodych ze wszystkich kontynentów, nakładało szczególne obowiązki.

— Pomyśl, Władek! Gdzieś w dalekim Meksyku chłopaka w twoim wieku wsadzają do więzienia tylko za to, że chce przyjechać do Warszawy na Festiwal. Przypuśćmy, że temu twojemu rówieśnikowi uda się wydostać na wolność i mimo wszystko przybyć tu do nas. Jakbyś spojrzał mu w oczy? Ty, który żyjesz w wolnym kraju i wyłącznie od ciebie samego zależy jak ułożysz sobie życie...

Takie rozmowy zostawiały ślad. Zmuszały do myślenia.

Kiedy padło hasło przedfestiwalowego czynu, zgłosili się... Nikt się nie dziwił, że jednym z pierwszych był Jerzy Polanin — traktorzysta, który w tej chwili wykonał już roczny plan eksploatacyjny. Że przystąpili do współzawodnictwa chłopcy z brygady Grzebieluchy, Windysa, Lawendowskiego. Ale, że Władek D., Staszek S... To było dla wszystkich niespodzianką. Władek D. jest teraz w brygadzie Kazimierza Grzebieluchy — delegata kołobrzeskiej młodzieży na Festiwal. I kiedy Kazik przebywa już w gronie festiwalowych przyjaciół, brygada, w myśl swego zobowiązania, pracuje za niego i za siebie. Władek D. też. Za kilka dni on sam wyjeżdża do Warszawy. Jest uczestnikiem Festiwalu. Zasłużył na ten zaszczyt. Powiedzmy sobie szczerze — pół roku temu sam by w to nie uwierzył.

W gorące, żniwne dni traktory dygowskiego POM-u pracują na dwie zmiany. Na zmianowych traktorzystów zgłosili się spółdzielcy ze Zwartowa, Dębogardu, Daszewa... W chwili kiedy młodzi z całego świata wspólnie radzą w Warszawie jak obronić pokój i szczęście młodego pokolenia, na spółdzielczych polach w rejonie POM Dygowo dniem i nocą rozlega się terkot traktorów. Władek D. jest zmęczony. Zmęczenie urealnia w nim marzenia o festiwalowej Warszawie.

ALICJA ZATRYBOWNA

SYGNAŁY

Wiedzą jednak sąsiedzi jak kto siedzi...

W r. b. poważnie zwiększyliśmy obszar uprawy lnu. Pocieszający to fakt, tym bardziej, że len pięknie wyrósł. Nie do wyjątków bynajmniej należą spółdzielnie produkcyjne i zespoły uprawowe, które zasiały tą rośliną po 30, a nawet 50 hektarów ziemi.

Jest takich spółdzielni i zespołów uprawowych sporo również w powiecie słupskim. Tak np. spółdzielnia w Bięcinie zasiała 25 ha lnu, w Gogolewku 10 ha, zespół uprawowy w Damnie 25 ha, zaś zespoły w Sąborzu i Zagórzu aż 50 ha. Ogółem w powiecie słupskim czeka na sprzęt w spółdzielniach i zespołach uprawowych około 600 ha pięknego lnu.

Ten właśnie piękny len spędza sen z powiek agronomom słupskiego POM. Zawarli bowiem umowy na wyrwanie kilku setek ha lnu wyrywaczami, tymczasem okazało się, że niestety, w tym roku słupski POM nie otrzyma jeszcze tych cennych maszyn. Co więc robić?

Wyjście znajdzie się z każdej sytuacji. Dowiedzieliśmy się więc, że Zjednoczenie PGR w Słupsku posiada trzy wyrywacze, natomiast uprawia tylko 60 ha lnu włóknistego. 3 wyrywacze na 60 ha, to za dużo. Można chociaż dwa przekazać POM do dyspozycji.

Udaliśmy się w tej sprawie do Zjednoczenia. Kierownik działu produkcji roślinnej ob. Majchrzak bezradnie rozłożył ręce:

— Wyrywacze? Ależ z wielką chęcią, ale nie mamy... Były, owszem, w ubiegłym roku, ale oddaliśmy, do fabryki...

To samo mówili towarzysze z mechanizacji:

— Mieliśmy, nie mamy...

Nie daliśmy za wygraną. Skomunikowaliśmy się z dyrektorami zespołów PGR Grąbkowo, Karźniczka i Skarszów, gdzie wg otrzymanych „na boku" informacji, powinny być wyrywacze. Oto, co nam powiedzieli dyrektorzy tych zespołów tow. tow. Wardyński, Zalewski i Adamiec:

— Mamy po jednym wyrywaczu. Nie będą nam specjalnie potrzebne. Zgadzamy się z wielką chęcią oddać je do dyspozycji POM, pod warunkiem jednak, że maszyny mieć będą naszą, PGR-owską obsługę.

Sprawa więc prawie załatwiona. Radzimy dyrekcji POM w Słupsku kuć żelazo póki gorące, bo a nuż towarzysze ze Zjednoczenia PGR w Słupsku znajdą jakiś inny wybieg, powiedzą np., że wyrywacze były, ale... wysłano je na Targi Poznańskie. A swoją drogą, towarzysze ze Zjednoczenia, to nieładnie nie wiedzieć, jaki się ma sprzęt w zespołach. Nie chcemy was przecież podejrzewać, że chcieliście wprowadzić nas w błąd, że kłamiąc, daliście dowód ciasnego, ograniczonego stosunku do sprawy zwycięskiego przeprowadzenia kampanii żniwnej, sprawy, która winna leżeć na sercu każdemu dobremu obywatelowi, nie mówiąc już o odpowiedzialnych towarzyszach w Zjednoczeniu PGR Słupsk.

Opylanie pól ziemniaczanych z samolotów

W POW. wałeckim przeprowadzono ostatnio walkę ze stonką ziemniaczaną przez opylanie z samolotów pól proszkiem DDT.

O Władysławie Bednarskim i włynkowskiej hodowli

Gdy spytacie w powiecie słupskim, które spółdzielnie gospodarzą najlepiej, wskażą wam także Włynkowo. Ta młoda spółdzielnia, zorganizowana w 1953 roku, szczyci się poważnymi osiągnięciami. Wysokie plony, nowe gałęzie gospodarki, wysoka wartość dniówki obrachunkowej — stawiają ją w rzędzie przodujących. Ale gdy we Włynkowie spytacie czym spółdzielcy chlubią się najbardziej — wskażą hodowlę.

HODOWLA we Włynkowie nie jest jeszcze zbyt liczna. Wszystkiego 13 krów dojnych, buhaj, 19 jałówek, ponad 60 świń. Ale jakie bydło, jakie świnie! Krowy na schwał, wykarmione, czyste, aż sierść na nich lśni, 8-miesięczne jałówki wyglądają jak by miały po roku. Tak dobrze odkarmione i utrzymane bydło musi dawać dużo mleka. I daje! W roku ub. otrzymali spółdzielcy od każdej krowy przeciętnie 3 600 litrów, a od rekordzistki „Słupianki" — 5 633 litrów.

3 600 litrów mleka od krowy w ciągu roku, podczas gdy przeciętna w województwie waha się w granicach 1 800 litrów — to dobry wynik. Niewielu hodowców szczyci się podobnym. Widać więc, że ludzie we Włynkowie mają do hodowli przysłowiową „złotą rękę".

Powiedzmy od razu, że tę „złotą rękę" ma przede wszystkim brygadier hodowlany Władysław Bednarski.

— Hodowla — mówi on — jest podstawą każdej gospodarki, a zespołowej w szczególności. Hodowla — to dochód za mięso, mleko, wełnę. Hodowla daje obornik, a obornik — wysokie plony. Od założenia spółdzielni walczymy o rozwój zespołowej hodowli, przeciwko różnemu „zacofaniu"...

To „zacofanie", zdaniem Bednarskiego, przejawiało się początkowo w niechęci części spółdzielców do założenia zespołowej hodowli w obawie, by nie zabrakło paszy dla inwentarza przyzagrodowego. Byli także i tacy, którzy nie chcieli zaciągać kredytów na rozwój hodowli. Obawy o paszę rozproszył... most na Słupi, zbudowany wspólnym wysiłkiem spółdzielców, który o kilkanaście kilometrów skrócił drogę na łąki i zapewnił spółdzielni dostatek dobrego siana. Z kredytami również sobie poradzono. Na zakup krów i świń przeznaczono własne fundusze inwestycyjne, ba, na ogólnym zebraniu spółdzielcy podjęli uchwałę, by co roku z tych funduszów dokupywać pewną ilość krów, a ponadto cały przychówek pozostawiać do dalszego chowu, zanim hodowla nie osiągnie 50 sztuk wysokodojnych krów.

Walka o założenie i rozwój hodowli we Włynkowie nie była łatwą. Niemało namozolił się nad przekonaniem ogółu spółdzielców do tej dziedziny zespołowej gospodarki spółdzielczy aktyw, a i sam Bednarski, który z takim oto występował argumentem.

— Jeśli hodowli nie będzie, ja ze spółdzielni występuję. Podpisałem statut pod warunkiem, że dacie mi oborę i chlewnię. Bez hodowli dla mnie w spółdzielni nie ma widoków.

* * *

— DO hodowli trzeba mieć zamiłowanie i odpowiednie wiadomości fachowe — mówi Bednarski.

Wiadomości te, to zdaniem Bednarskiego nauka o hodowli, która obok wrodzonego zamiłowania do tej dziedziny gospodarki, jest podstawą jego osiągnięć. Nabył jej Bednarski przede wszystkim na kursie oborowych w Koszalinie, z własnej pokaźnej biblioteczki, wreszcie na kursie zootechnicznym we Włynkowie, na który zimową porą uczęszczała cała włynkowska brygada hodowlana, licząca 3 ludzi — to jest sam Bednarski, dojarka Stefania Żydek i oborowy Filip Jegorczew.

W wyniku tych kursów Bednarski wprowadził w oborze i chlewni taki porządek, że aż niektórzy w spółdzielni zaczęli sarkać:

— Bednarski nam tu „luksusową" hodowlę wprowadza. Lepiej, by o konie tak dbali, jak o krowy. A tu koniom dają byle co, a dla krów — wszystko...

Bednarski z tymi zarzutami na zebraniu poradził sobie w taki sposób:

— Konia można zastąpić traktorem. A spróbujcie wymyśleć taką maszynę, która by tak jak krowa lub świnia dawała mięso lub mleko. Nie wymyślicie! Powinniśmy jeszcze z 5 koni sprzedać, bo za darmo tylko żrą i dochodu z nich nie ma, a i tak traktory je zastępują...

Dodajmy, że ogólne zebranie wniosek Bednarskiego odnośnie sprzedaży koni, mimo sprzeciwu części spółdzielców, uchwaliło, a on sam wprowadzał dalej we Włynkowie ową „luksusową" hodowlę.

Ta „luksusowa" hodowla przejawiała się przede wszystkim w dobrym karmieniu inwentarza. Nie od tego jest przecież Bednarski II członkiem zarządu spółdzielni, żeby nie zadbać, jak się należy, o paszę. Z jego inicjatywy w tym roku posadzono w spółdzielni nawet hektar kukurydzy. Ale nie tylko o paszę chodziło. Kto słyszał przedtem we Włynkowie, żeby przed dojeniem krowom masować wymiona? A Bednarski wprowadził ten niezbędny zabieg w oborze, który jak się okazało znakomicie zwiększa mleczność krów. Albo mycie krów, codzienne czyszczenie ich, karmienie i dojenie w jednakowych porach dnia, dawkowanie paszy krowom, stosownie do ilości dawanego przez nie mleka, systematyczne ważenie cieląt i karmienie ich według specjalnych tablic hodowlanych?...

— Nigdy krów nie myliśmy, nie masowaliśmy im wymion, nikt ich nie czyścił — mówili niektórzy we wsi — a mimo to mleko nam dawały. Wy, Bednarski, chyba niepotrzebnie się bawicie...

— Co mi będziecie gadać — mówił w takich wypadkach poirytowany Bednarski — na kursie byłem i wiem! Wasze krowy na gospodarce indywidualnej dawały po 1 500, a najwyżej 1 800 litrów, a nasze spółdzielcze dają już po 3 600, a będą dawać po 5 000...

Bednarski jest przekonany, że za 3—4 lata te 5 tysięcy jednak osiągnie. Niech tylko odchowa jałówki, wycielone we Włynkowie. Nie szczędzi dla nich paszy, słodkiego mleka, spółdzielnia musiała wybudować dla nich obszerne okólniki. Z tych jałówek muszą być krowy na schwał.

* * *

POWAŻNE osiągnięcia ma Bednarski w hodowli świń. Hodowla ta zapewnia spółdzielni niemały dochód. Nie dość, że w terminie wykonuje ona obowiązkowe dostawy mięsa dla państwa, ale sprzedaje także poważną ilość świń kontraktowanych, otrzymując w zamian i gotówkę i paszę i spore ilości węgla.

Także w chlewni wprowadził Bednarski takie metody pracy, o jakich się przedtem we Włynkowie nikomu nie śniło. Na przykład podwójne krycie macior. Stosując tę metodę podjął Bednarski ambitne zobowiązanie — uzyskać od każdej maciory 28 prosiąt w ciągu roku. Tak jest — 28! W roku ubiegłym, dzięki podwójnemu kryciu, uzyskał już po 20 i nie miał żadnego upadku. Dawniej, zanim zaczął stosować nową metodę, uzyskiwał po 14.

— Na czym polega podwójne krycie?

— Prosta sprawa — mówi Bednarski — w Związku Radzieckim szeroko stosują tę metodę. Po prostu kryję maciorę dwoma knurami. Drugiego dopuszczam po pierwszym po 4 godzinach.

Ale o wysokiej płenności macior nie decyduje tylko podwójne krycie. Ważne jest karmienie. Bednarski daje maciorom dużo zielonek, zawierających witaminy, daje im tran rybi, kredę szlamowaną, węgiel, wypędza często na okólniki — daje świniom wszystko co jest potrzebne do zbudowania zdrowego organizmu.

Przyspieszył również Bednarski okres tuczu świń. Tucz ten zaczyna się już od dbałości o nowonarodzone prosię, dawania mu tranu, kredy i węgla, wiedzie poprzez regularne karmienie, urozmaicanie pasz, dbałość o czystość pomieszczeń, częstą ich dezynfekcję, ochronne szczepienie świń.

* * *

— NAUKA to ważna rzecz — mówi Bednarski — pomogły mi kursy i czytanie książek. Bez tego niewiele bym zdziałał. Radzę każdej spółdzielni, by zadbała o szkolenie oborowych i chlewmistrzów, wtedy dochody będą większe...

Jest duży udział Bednarskiego w dochodach spółdzielni we Włynkowie. Hodowla dała jej niemały dochód, poważnie wpłynęła na to, że dniówka obrachunkowa wyniosła w niej w roku ub. 9 kg zboża i 5 złotych, nie licząc innych produktów. Sam Bednarski zarobił w ciągu roku 48 q zboża, 3 tysiące złotych, 40 q ziemniaków, 40 q brukwi, 20 q siana i 20 q koniczyny.

— Napiszcie — kończy Bednarski — że za dwa, trzy lata będziemy mieli w spółdzielni 150 świń, a krów do 50. Moim kolegom chlewmistrzom i oborowym w spółdzielniach produkcyjnych daję dobrą radę — niech się uczą. A robotnikom, na których stoły trafiły kiełbasy z moich tuczników, mleko i masło od naszych krów, życzę „smacznego". W przyszłym roku damy im tych produktów więcej, a za dwa lata jeszcze więcej. Na zdrowie!

JERZY LESIAK

Sygnały i wiadomości z powiatu drawskiego

POM w Kaliszu Pomorskim nienależycie rozpracował plan rozdziału maszyn żniwnych i omłotowych. Tak np. na jedną maszynę w spółdzielni produkcyjnej w Żabieńku przypada 160 ha.

Trzeba więc opracować ponownie plan rozdziału maszyn i błędy — póki czas — naprawić.

• • •

Wicedyrektor POM — Złocieniec do spraw GOM tow. Jandzio nie zajął się jeszcze dotychczas rozdziałem maszyn na gromady. Do 1 bm. nie sporządził on nawet planu rozdziału maszyn.

Stało się to dlatego, że tow. Jandzio nie brał udziału w naradach ekonomiczno-partyjnych jakie odbywały się GOM-ach.

• • •

W zespole PGR Cieszyno kukurydza jest zachwaszczona.

Dobrze natomiast pielęgnuje kukurydzę załoga gospodarstwa Miejski Dwór.

• • •

Niedobrze przedstawia się zaopatrzenie GOM-u Łabędzie w smary do maszyn. Na okres kampanii żniwno-omłotowej GOM posiada bowiem jedynie 1/2 kg smarów.

• • •

DOKONUJĄ OMŁOTÓW NA POLACH

Zbiór rzepaku i jęczmienia został już w pow. Drawsko całkowicie zakończony. Zapowiada się on w tym roku bardzo okazale.

Tak np. spółdzielcy z Rydzewa uzyskali ponad 16 q rzepaku z ha, a PGR Darskowo 18 q.

Spółdzielnie produkcyjne i PGR-y powiatu Drawsko dokonują omłotów zaraz po zbiorze na polach.

(j. s.)

Czwartą w kraju łącznicę dyspozytorską otrzymała załoga ZBM

Na tablicy zapaliło się zielone światełko. Dyspozytor podniósł słuchawkę.

— Towarzyszu — mówi kierownik budowy — znów nawalił transport. Cement nam się kończy, a dzisiaj właśnie kładziemy stropy.

W głosie kierownika daje się odczuć zdenerwowanie.

— Przez ten transport nie będziemy mogli dotrzymać zaplanowanego harmonogramu robót.

Rozmowę prowadzoną przez łącznicę dyspozytorską słyszeli wszyscy kierownicy budów.

— Ja mogę dać 30 worków cementu — odzywa się nowy głos — samochód możecie przysłać natychmiast.

Dzięki łącznicy dyspozytorskiej sprawę załatwiono bardzo szybko.

Właśnie kilka dni temu Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego Odcinek Budowlany nr 5 w Koszalinie otrzymało taką łącznicę dyspozytorską. Jest to czwarta tego typu centrala w Polsce oddana do dyspozycji budownictwa. Posiada ona własne źródło zasilania prądem oraz wzmacniacz odpowiednio regulujący głos, który równocześnie zapewnia dobrą słyszalność. Łącznica telefoniczna posiada również głośniki i mikrofony przenośne.

Obsługiwana jest ona tylko przez jednego pracownika — dyspozytora. Bez pośrednictwa poczty można więc uzyskać połączenie ze wszystkimi budowami i instytucjami w mieście, a także rozmowy międzymiastowe. Podkreślić przy tym należy szybkość połączenia (przeciętnie 7 sekund). Dzięki systemowi dyspozytorskiemu kierownictwo zakładów może wydawać zarządzenia i dyspozycje wszystkim budowom równocześnie, co zaoszczędza bardzo wiele czasu.

Centralki dyspozytorskie, choć jeszcze tak nieliczne w przedsiębiorstwach budowlanych, świadczą niewątpliwie o stale wzrastającym postępie technicznym. Przyczyniają się do zwiększenia operatywności.

M. G.

Kronika partyjna

Odczyt lektora KC PZPR

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego PZPR zawiadamia, że w dniu 4 sierpnia br. o godz. 15 w sali Prezydium Woj. RN przy ul. Alfreda Lampe — odbędzie się odczyt lektora KC PZPR na temat:

„ZNACZENIE KONFERENCJI GENEWSKIEJ SZEFÓW RZĄDÓW CZTERECH MOCARSTW".

Wstęp na odczyt za zaproszeniami.

* * *

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego PZPR zawiadamia, że w dniu 4 sierpnia br. o godz. 17 w sali Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Partyjnego, odbędzie się szkolenie kandydatów partii z miasta Koszalina na temat:

„LENINOWSKIE ZASADY CZŁONKOSTWA PARTII".

Obecność wszystkich kandydatów partii obowiązkowa.

Szczepienia ochronne — ważnym orężem w walce z chorobami zakaźnymi

W okresie upalnych dni letnich szczególnie łatwo zarazić się można chorobami zakaźnymi drogą pokarmową. Warto dlatego znać przyczyny i okoliczności w jakich choroby te powstają oraz metody ich zwalczania.

Do chorób zakaźnych zaliczamy dur brzuszny, zwany też tyfusem brzusznym, dury rzekome, czerwonkę, cholerę, zatrucie pokarmowe, włośnicę, zakażenia robaczycami itd. W tych przypadkach zarazki lub posożyty dostają się wraz z wodą i pokarmami, poprzez jamę ustną do jelit.

Źródłem zakażenia jest zwykle człowiek chory. W jego jelitach żyją i rozmnażają się masy zarazków. Wraz z wydalinami dostają się one do ubikacji, które — zdarza się jeszcze niestety na wsiach lub w małych miastach — znajdują się blisko studni. Zarazki przesączają się przez grunt i z wodą deszczową dostają się do wody studziennej. Naczynia, owoce, lub jarzyny, myte więc taką wodą stają się siłą rzeczy rozsadnikami chorób zakaźnych.

Drugim masowym roznosicielem zarazków są muchy, które przenoszą je na swych łapkach. Aby nie stwarzać warunków sprzyjających do ich rozmnażania trzeba utrzymywać w czystości ubikacje, zabudowania gospodarskie i śmietniki, a miejsca zanieczyszczone polewać wapnem.

Odporność organizmów jest dwojaka. U jednych osób jest ona dziedziczna, u drugich nabyta w sposób naturalny lub sztuczny. W sposób naturalny organizm uodpornia się na chorobę po jej przebyciu. Wytwarzają się wówczas przeciwciała, które chronią organizm przed powtórnym zakażeniem.

Uodpornić można również organizm sztucznie, za pomocą szczepień ochronnych. Szczepienia ochronne polegają na wprowadzeniu do organizmu osłabionych zarazków chorobotwórczych, względnie ich jadów. Na zastrzyk organizm odpowiada wytworzeniem przeciwciał, takich samych, jakie powstają w czasie choroby gdy we krwi krążą żywe zarazki. Organizm zaszczepionego umie już w takim wypadku zwalczyć chorobę a w razie epidemii nie ma już obawy o zarażenie. Posiada on bowiem wówczas odporność sztuczną uzyskaną dzięki szczepieniu ochronnemu.

Tak więc szczepienia ochronne są cennym orężem w walce o zdrowie. Dokonuje ich się bezpłatnie w Miejskiej Przychodni Obwodowej w Koszalinie przy ul. Alfreda Lampe 26 codziennie oprócz sobót, niedziel i świąt. Od godz. 8—15-tej przeciw dyfterytowi a od godziny 15—17-tej przeciw czerwonce. Szczepienia przeciw czerwonce obowiązują od 2 do 14 lat oraz wszystkich dorosłych. Dokonuje się je dwukrotnie — z przerwą 5—7-dniową. Po drugim szczepieniu otrzymuje się zaświadczenie. Szczepienie przeciw błonnicy obowiązuje dzieci od 4-ech miesięcy wzwyż. W tegorocznej akcji zwalczania błonnicy szczepienia trwać będą cały rok. Przerwa między pierwszym a drugim szczepieniem trwa 4—6 tygodni, między drugim a trzecim 5—7 miesięcy.

Dbając o zdrowie swych dzieci rodzice powinni jak najszybciej zaszczepić je przeciw błonnicy, która szerzy się najbardziej w okresie jesiennym.

KAZIMIERZ NADWORSKI
kierownik Miejskiej Kolumny Sanitarno-Epidemiologicznej w Koszalinie

400 klientów dziennie na kiermaszu MHD

Od ubiegłego czwartku czynny był w Koszalinie przez 4 dni naprzeciw Domu Odzieżowego przy ulicy Zwycięstwa kiermasz, zorganizowany przez Miejski Handel Detaliczny.

Kiermasz cieszył się dużym powodzeniem. Przeciętnie zaopatrywało się tam około 400 osób dziennie.

Na kiermaszu MHD można było dostać cały szereg atrakcyjnych artykułów konfekcyjnych i galanteryjnych. I tak np. były tam w sprzedaży damskie płaszcze popelinowe, damskie i męskie płaszcze impregnowane — dwustronnie, tzw. kanadyjki męskie i damskie. Sprzedawano również popelinowe koszule męskie w cenie po 166 zł zaopatrzone w zapasowy kołnierzyk i mankiety.

Specjalnym powodzeniem cieszyły się importowe zabawki dziecięce, produkcji czechosłowackiej.

Około 20 sierpnia MHD zorganizuje podobny kiermasz.

(arp).

Opera Warszawska w Koszalinie

W dniach od 6 do 8 bm. zespół sceny objazdowej Opery Warszawskiej wystawi w naszym mieście dwie opery: „Rigoletto" Verdiego i „Pajace" Leoncavalla. Opera „Rigoletto" będzie przy tym premierą zespołu warszawskiego. A oto program występów:

6. VIII. — godz. 20 „Rigoletto",
7. VIII. — godz. 17 i 20 „Pajace",
8. VIII. — godz. 20 „Rigoletto".

Opery w reżyserii Bolesława Jankowskiego, wystawione będą w pełnych dekoracjach z udziałem chóru i orkiestry sceny objazdowej.

Kierownictwo muzyczne Jerzego Fotygo, dekoracje i kostiumy Izabeli Konarzewskiej i Romana Bubiec.

Przedstawienia operowe odbędą się również w Słupsku.

Nasi czytelnicy i korespondenci piszą:

W drogeriach koszalińskich nie można dostać muchołapek. Natomiast w hurtowni „ARGED" w Koszalinie znajduje się na składzie 20 tys. sztuk tego poszukiwanego artykułu.

A.

* * *

Kiosk „Ruchu" w Sianowie przy ul. Armii Polskiej jest otwierany niepunktualnie. Tak np. w dniu 28. VII. br. z niewiadomych przyczyn sprzedaż rozpoczęto dopiero o godz. 11-tej. Mieszkańcy Sianowa twierdzą, że zdarza się to bardzo często, a kiosk powinien być przecież czynny od 7 do 20-tej. Należałoby również pomyśleć o wcześniejszym dostarczaniu gazet, gdyż np. „Głos Koszaliński" można otrzymać tylko w godzinach popołudniowych.

* * *

ZMP-owcy i młodzież nie zorganizowana z Borucina, pow. Szczecinek, utworzyła zespół artystyczny, który po raz pierwszy wystąpił w dniu święta 22 Lipca. Podjęto szereg zobowiązań, w celu zdobycia funduszów na zakup strojów, instrumentów itp. M. in. postanowiono zorganizować zabawę, dać kilka występów dla wczasowiczów, przy czym dochód ma być przeznaczony na cele kulturalne.

Julian Kutny

* * *

Prez. Gromadzkiej Rady Narodowej w Dolniku ukarało grzywną pieniężną Stanisława Parusz-ke, Elżbietę Kisz, Marianną Bartnickiego, Helenę Skórkę i innych za uchylanie się od obowiązku poszukiwania stonki ziemniaczanej.

P.

O mało znanym przedsiębiorstwie

Już od dwóch lat istnieje w Koszalinie Państwowe Przedsiębiorstwo „Targowiska", które ma pod swoją opieką koszaliński plac targowy. Zadaniem jego jest przede wszystkim stale dbać o porządek na placu. W tym kierunku przedsiębiorstwo „Targowiska" zrobiło już wiele. I tak np. obecny plac targowy, został już uporządkowany i ogrodzony. Stały plac dla tzw. sprzedaży „z wozu" przygotowuje się przy ul. Krakusa i Wandy. Roboty związane z jego budową, prowadzają w czynie społecznym pracownicy „Targowiska".

Ponadto pracownicy przedsiębiorstwa pobierają opłaty, od ludzi prowadzących na placu targowym sprzedaż różnych artykułów. PP „Targowiska" wynajmuje także budki, w których chłopi za minimalną opłatą, mogą sprzedawać mięso. Chłopom, którzy chcą sprzedawać na placu targowym nadwyżki swoich produktów, kierownictwo przedsiębiorstwa wypożycza wagi, odważniki i fartuchy ochronne.

PP „Targowiska", planuje w przyszłości wybudować na placu targowym, wzdłuż ulicy Drzymały wielką halę targową.

Niecodzienna impreza w Wojewódzkim Klubie TPP-R

W ubiegłym tygodniu, odbyła się w sali Wojewódzkiego Klubu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, ciekawa impreza artystyczna, zorganizowana z związku z zakończeniem kursów języka rosyjskiego i podsumowaniem wyników współzawodnictwa na tym odcinku, pomiędzy województwem koszalińskim i olsztyńskim.

W części artystycznej — przyjęty gorącymi oklaskami przez zebranych — wystąpił zespół studentów koreańskich przebywających na wczasach w Mielnie. Wykonali oni pieśni koreańskie i polskie. Z recytacjami prozy i poezji rosyjskiej i radzieckiej — wystąpili absolwenci kursów języka rosyjskiego, wykazując wysoki stopień opanowania tego języka. M. in. recytowano fragmenty Tołstoja „Wojna i pokój", Puszkina — „Eugeniusz Onegin" oraz wiersze Majakowskiego, Bobrowskiego i innych. Wiersze Majakowskiego, Simonowa, Gałczyńskiego i Szpalskiego recytowali artyści Bałtyckiego Teatru Dramatycznego.

(jz)

Obiecali nowy skwer

Przy ul. Zwycięstwa w Koszalinie, naprzeciw budynku Wojewódzkiego Zarządu Spółdzielni Pracy, Prez. MRN obiecało urządzić na 22 lipca nowy skwer. Skończyło się jednak tylko na połowicznym wyrównaniu placu i nawiezieniu ziemi. Jak dotąd leżą tam jeszcze głazy i olbrzymi pień.

Ciekawe — jak długo jeszcze mieszkańcy Koszalina, będą czekali na wyrównanie terenu i zasianie trawy?

Odpowiedzi oczekujemy od Prez. MRN.

(jur)

Posłowie przyjmują

Dnia 6 bm. od godz. 14—16-tej w biurze Zespołu Poselskiego w Koszalinie (gmach Prez. Woj. RN p. 129) przyjmować będzie skargi i zażalenia poseł na Sejm PRL, Maciej Elczewski.

CO, gdzie, kiedy?

WDK

W Wojewódzkim Domu Kultury czynna jest biblioteka w godzinach od 14 do 19.

* * *

W WDK czynna jest codziennie z wyjątkiem poniedziałków, od godziny 12 do 18 wystawa malarstwa, grafiki i architektury wnętrz ZPAP — grupy koszalińskiej.

KINO

KOSZALIN — „Nowa Huta" — „Rio Escondido"; godz. 16, 18 i 20. „Młoda Gwardia" — „Porucznik Rakoczego". — Kino - Teatr WDK — „Achtung! Banditen!" — seanse o g. 17.30 i 19.30. SŁUPSK „Polonia" — „Dziś wieczorem gramy". „1 Maj" — „Mały uciekinier". — BIAŁOGARD — „Maciovia". SZCZECINEK — „Neapolitańczycy w Mediolanie". WAŁCZ — „Głos przeznaczenia". USTKA — „Pierwszy po Bogu". SŁAWNO — „Próba wierności". DARŁOWO — „Wróg publiczny Nr 1". BYTÓW — „Opowieść atlantycka". MIASTKO — „Noc w Wenecji". CZŁUCHÓW — „Urok szatana". ZŁOTÓW — „Godziny nadziei". JASTROWIE — „Małżeństwo Kreczyńskiego". — ŚWIDWIN — „Jutro będzie za późno". ZŁOCIENIEC — „Okrutne morze". DRAWSKO — „Natchnienie". CZAPLINEK — „Miłość kobiety". POŁCZYN-ZDRÓJ — „Niebezpieczna cieśnina".

RADIO

PROGRAM I
na dzień 6 sierpnia 1955 r.

Program dnia: 6.55, 15.25. Wiad.: 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Poranne rozmaitości roln. 5.30 Tańce ludowe. 5.48 Gimn. 6.15 Koncert ork. dętej. 6.33 Kalendarz radiowy. 6.45 Gimnastyka. 7.15 Z piosenką do pracy. 7.45 Organy kinowe. 8.00 Koncert ork. Rozgł. Wrocławskiej PR. 8.30 Aud. dla dzieci starszych. 9.00 Muzyka operowa. 9.30 Polska muzyka symfoniczna. 10.00 Festiwalowa estrada muzyczna. 11.00 „Kollokacja", odc. pow. J. Korzeniowskiego. 11.30. Muzyka i aktualności. 12.10 Przegląd prasy stołecznej. 12.15 Pieśni o lecie. 12.30 Na swojską nutę. 12.50 Aud. dla wsi. 13.00 Przerwa. 15.30 „Czy znasz swój kraj?", aud. dla dzieci. 16.05 Koncert życzeń. 17.00 Z życia Związku Radzieckiego. 17.30 Koncert małej ork. Rozgł. Śląskiej PR. 18.00 Festiwalowa estrada muzyczna. 19.00 „Głos ma Festiwal", aud. słowno-muzyczna. 20.25 Muzyka taneczna. 21.50 Felieton literacki. 22.00 Z Międzynarodowych Igrzysk Sportowych. 23.10 Muzyka taneczna.

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Całą młodzież miasta Koszalina, a szczególnie MIŁOŚNIKÓW MUZYKI, zawiadamia **Komenda Wojewódzka Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" w Koszalinie, że w dniach od 8 do 16 sierpnia 1955 r. przyjmuje zapisy wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych do orkiestry.** Chętni proszeni są o zgłoszenie się przy ulicy **Zwycięstwa Nr 6a (w baraku „SP") od godziny 16 do 20.** K-302-1

WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI PRACY
HURTOWNIA W KOSZALINIE
ma do sprzedania
PARĘ KONI POCIĄGOWYCH
z uprzężą i platformą na ogumieniu o nośności 3 ton, które można obejrzeć w dniach i godzinach pracy od 7.30 do 15.30 w Koszalinie przy ul. Szerokiej 24 (dawniejsza „Spólnota Pracy"). K-298-O

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

PAŁKOWSKI Józef zgubił legitymację Związku Zawodowego Pracowników Rolnych i Leśnych Nr 4904747. Gp-249-1

TARASIEWICZ Wincenty zgubił legitymację Związku Zawodowego Pracowników Rolnych i Leśnych Nr 149363. Gp-250-1

PAWELSKIEJ Lidii skradziono legitymację studencką Nr 2807 wydaną przez Akademię Medyczną w Poznaniu. Gp-247-1

BŁAŻEJCZYK Stanisław zgubił kartę traktorzysty kat. III Nr 02491. P-248-1

UNIEWAŻNIA się zgubioną pieczątkę o treści: Ramocka Kazimiera — lekarz. K-303-1

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 434, 435, Redaktor Naczelny — 714, Sekretarz Redakcji — 511, Dział Ekonomiczno-Partyjny 24-95, Dział Rolny 38-10, Dział Terenowy i Informacji 32-85, Dział Korespondentów, Listów i Interwencji 32-30, Redaktor Naczelny przyjmuje w godz. 11 — 12. Sekretarz Redakcji w godzinach 12 — 14. Oddział w Słupsku — ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 2696. — Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 II p. tel. 36-56, 22-91. — Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa" Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 23-27. Biuro czynne od 8 do 15, w soboty do 14. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — PUPiK „Ruch" ul. Armii Czerwonej 23, tel. 22-00 Prenumerata zakładowa miesięcznie 3,50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wys. 5 zł przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę zakładową i pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie, lub rocznie. Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul Alfreda Lampe 18/20. C-6-343. Nr zam. 184.

SPORT

Zacięte pojedynki w drugim dniu MISM

- Zatopek triumfuje na 10 000 metrów
- Ożóg bije rekord Polski
- Koszykarze polscy zwyciężają Czechosłowację
- Strickland najszybsza na 80 m p. pł.
- Foeldessy pierwszy w skoku w dal

LEKKOATLETYKA

Pierwszą konkurencją zawodów popołudniowych były przedbiegi 110 m ppł. Rozegrano trzy serie. Do finału z każdego przedbiegu zakwalifikowało się po 2 zawodników.

Pierwszym zwycięzcą konkurencji lekkoatletycznych został doskonały miotacz radziecki Grigałka, który uzyskał w pchnięciu kulą najlepszy tegoroczny wynik w Europie 17,05, zwyciężając rekordzistę Europy Skoblę (CSR) o 11 cm.

WYNIKI:

1. Grigałka (ZSRR)	17,05
2. Skobla (CSR)	16,94
3. Pirts (ZSRR)	16,58
4. Mihalyfi (Węgry)	16,34
5. Heinaste (ZSRR)	16,28
6. Plihal (CSR)	16,21

Finał skoku w dal.

WYNIKI:

1. Focldessy (Węgry)	7,42
2. Kropidłowski (Polska)	7,29
3. Popow (ZSRR)	7,23
4. Kushlur (Izrael)	7,16
5. Grigoriew (ZSRR)	7,15
6. Todżima (Japonia)	7,12
7. Iwański (Polska)	7,11
8. Grabowski (Polska)	7,11

Po trzech zawodników z każdej serii zakwalifikowało się do finału biegu na 800 m:

I seria:	
Kasprzycki (Polska)	1.53,2
Szentgali (Węgry)	1.53,7
Krause (NRD)	1.54
II seria:	
Dittmer (Austria)	2.10,6
Liska (CSR)	2.10,7
Kreft (Polska)	2.10,7
III seria:	
Cikel (CSR)	1.57,4
Naumann (NRD)	1.57,8
Kupczyk (Polska)	1.57,8

Finał biegu na 80 m ppł.

WYNIKI:

1. Strickland (Australia)	11,1
2. Jermolenko (ZSRR)	11,2
3. Koehler (NRD)	11,2
4. Dołżenkowa (ZSRR)	11,4
5. Gołubniczaja (ZSRR)	11,4
6. Goessler (NRD)	11,3

Rzut dyskiem kobiet zakończył się podwójnym zwycięstwem zawodniczek radzieckich. Pierwsza była Ponomariewa (49,28) a druga Beglakowa (47,12). Trzecie miejsce zajęła reprezentantka CSR Mertova (46,74). Dalsze miejsca zajęły:

4. Tołstaja (ZSRR)	44,03
5. Seredi (Węgry)	42,80
6. Poell (Austria)	42,64

Z zawodniczek polskich najlepsza była Sobocińska, która zajęła 8 miejsce (42,26). Kozłowska była 10 (41,91), a Iwaszkiewicz 12 (39,78).

10 000 m.

WYNIKI:

1. Zatopek (CSR)	29.34,4
2. Basałajew (ZSRR)	29.50,6
3. **Ożóg (Polska)**	29.51,8 (rekord Polski)
4. Anufriew (ZSRR)	29.52,6
5. Santrucek (CSR)	30.12,00
6. Probadnik (NRD)	30.49,00 (rekord NRD)
7. Roetzer (Austria)	30.51,4
8. Kriwoszein (ZSRR)	31.12,2

SIATKÓWKA

W godzinach popołudniowych na stadionie Budowlanych rozegrano w siatkówce trzy spotkania zespołów męskich. W I grupie Polska pokonała NRD 3:0 (15:9, 15:10, 15:3), w grupie II Rumunia wygrała z Finlandią 3:0 (15:3, 15:4, 15:11), w grupie III Bułgaria pokonała Austrię 3:0 (15:2, 15:2, 15:0).

SIATKÓWKA KOBIET

ZSRR — Polska 3:1 (13:15, 15:5, 15:9, 15:1).

Rumunia — Chiny 3:1 (13:15, 15:7, 15:7, 15:7).

SZERMIERKA

W półfinale znaleźli się: Olanescu (Rumunia), Z. Przeździecki (Polska), Uray (Rumunia) oraz Pethers (Australia) — wszyscy po 3 zwycięstwa. Odpadli: Szreider (Polska) i Docx (Belgia) — po 1 zw.

Na tym zakończono pierwszy dzień rozgrywek turnieju szermierczego II MISM we florecie.

KOSZYKÓWKA KOBIET

ZSRR — Finlandia 101:19 (43:9).

Polska—Chiny — 55:41.

KOSZYKÓWKA MĘŻCZYZN

Polska—CSR — 65:59 (33:36).

PIŁKA WODNA

W turnieju piłki wodnej w grupie reprezentacji narodowych startuje 5 drużyn: Węgry, ZSRR, NRD, Rumunia i Polska, a w grupie drużyn klubowych trzy zespoły: NSA Kalkuta, Montherwell (Szkocja) i drużyna belgijska.

W grupie głównej spotkanie dwóch kandydatów do pierwszego miejsca drużyn Węgier i ZSRR zakończyło się zwycięstwem Węgrów 5:3 (2:3).

W turnieju drużyn klubowych Montherwell (Szkocja) pokonał NSA Kalkuta 12:2 (6:0).

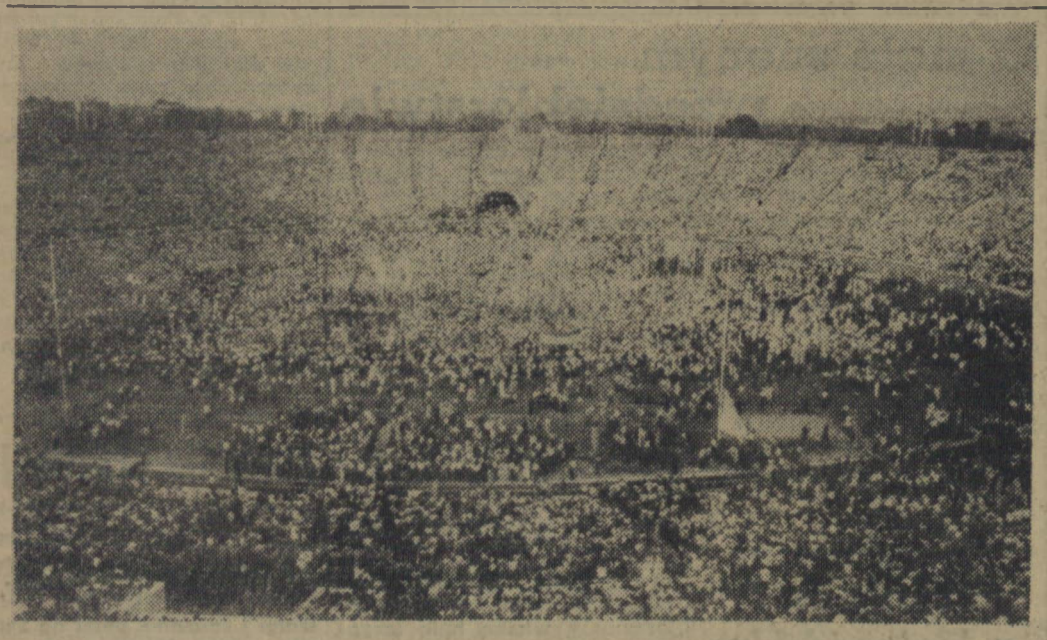

Ogólny widok Stadionu Dziesięciolecia w czasie uroczystości otwarcia Festiwalu.

Gwardia Koszalin — WKS nr 234 3:2

Wczoraj na stadionie w Koszalinie rozegrano towarzyski mecz piłkarski pomiędzy Gwardią i WKS. Wojskowi stawili III-ligowcom niespodziewanie silny opór i na 12 minut przed końcem spotkania prowadzili nawet 2:0. Gwardziści przez długi okres grali dość niemrawo w tempie treningowym i zbyt nonszalancko. Natomiast zawodnicy WKS-u zaprezentowali się zupełnie nieźle, grali bardzo ambitnie i szybko. Dopiero na 15 minut przed końcem spotkania Gwardia przeszła do generalnego szturmu i w krótkich odstępach czasu zdobyła 3 bramki.

Zawody prowadził spokojnie i uważnie sędzia ob. Trawiński z Koszalina.

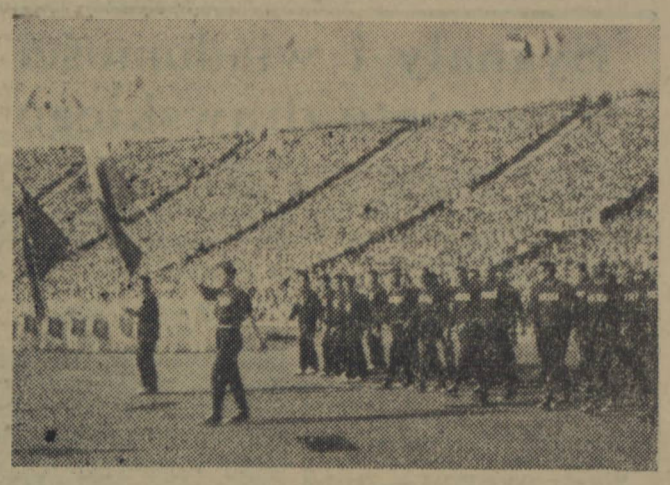

Uroczyste otwarcie II Międzynarodowych Igrzysk Sportowych Młodzieży w Warszawie na Stadionie Dziesięciolecia.

Na stadionach II MISM

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Przepełnionym tramwajem dojeżdżamy do Akademii Wychowania Fizycznego, siedziby polskich sportowców, reprezentujących nasz kraj na II Międzynarodowych Igrzyskach Sportowych Młodzieży. Dochodzi południe, słońce mocno daje się we znaki. Zawodnicy przed czekającym ich startem wypoczywają w cieniu drzew i budynków. Przed głównym wejściem do kwatery lekkoatletów rozsiedli się młociarze Rut i Harmata, obok stoi nasz najlepszy oszczepnik Sidło, dalej Adamczyk i Potrzebowski oraz trenerzy Mulak i Gralka.

Tematu rozmowy nie trudno się domyśleć — jak wypadniemy na Igrzyskach.

Adamczyk jest dobrej myśli. W poniedziałek na treningu dwukrotnie przeszedł wysokość 4.20, a raz — 4.30. Z taką formą można wiele zrobić nawet w tak poważnych zawodach jakimi są II MISM.

— No i co Edek — zaatakujesz rekord? pyta Rut.

— Oczywiście, czuję się dobrze, chciałbym uzyskać wynik w granicach 4.40 — pada odpowiedź.

Miejmy nadzieję, że Adamczykowi uda się zrealizować jego plany i zajmie czołowe miejsce z dobrym rezultatem, stanowiącym nowy rekord kraju.

W uzyskaniu dobrego wyniku powinna mu pomóc silna stawka. Tacy tyczkarze jak Czernobaj (ZSRR) czy Węgier Hommonay reprezentują wysoką klasę i nie zrezygnują łatwo ze zwycięstwa.

Poważnym przeciwnikiem dla rekordzisty Polski będzie niewątpliwie również nasz drugi reprezentant Janiszewski. Wykazuje on wysoką formę i co jest bardzo ważne — jest nadzwyczaj regularny.

* * *

Będę walczył jak lew — mówi Tadeusz Rut, ale zaraz zastrzega: horoskopy na później. Spadłem na wadze 2 kilo przez te upały — dodaje jeszcze.

Rut będzie miał w czwartek ciężki orzech do zgryzienia. Obsada jest bowiem godna finału olimpijskiego.

— Liczę na zwycięstwo Kriwonosowa — twierdzi Rut — młociarz radziecki od dłuższego czasu kręci się wokół rekordu świata i... być może, rozprawi się z nim właśnie na stadionie CWKS. Obok Kriwonosowa na starcie stanie Csermak, Maco, Gubijan. Podczas naszego pobytu w Norwegii zapowiedział swój przyjazd także Strandli. Jak widzicie cała czołówka europejska niemal w komplecie.

Rut nie znajduje słów uznania dla Niklasa.

W początku br. — mówi on — Niklas rzucał słabiej. Widać było u niego dezorganizację ruchów. Teraz „zmontował się" na i kręci w granicach 57—58 m. Do życiowej formy wrócił Harmata — kończy swoją wypowiedź nasz najlepszy młociarz.

Dobrej myśli jest Sidło. Kontuzja jaką odniósł podczas występów w Norwegii już mu nie dolega, toteż spodziewamy się zobaczyć go w sobotę w pełni formy.

Trudno byłoby wymienić wszystkich „najlepszych". Zebrała się tu przecież cała elita polskiej lekkoatletyki, na każdym kroku spotkać można mistrzów i rekordzistów kraju. Zakończmy więc naszą wizytę „podsumowaniem" trenera Mulaka.

Na kogo liczy? Na wszystkich.

— Jak wypadniemy ostatecznie? O tym będziemy mówili w sobotę, po zakończeniu ostatniej konkurencji.

KRUSZYŃSKI BIEGA ZA DOBRZE

Zygmunt Kruszyński z białogardzkiego Kolejarza był jedynym sportowcem naszego województwa, który dostąpił zaszczytu ubiegania się o prawo reprezentowania Polski na II MISM. Powołany do kadry przedfestiwalowej przebywał pewien czas na zgrupowaniu i brał później udział w eliminacjach. Niestety, nie zakwalifikował się do reprezentacji.

Kruszyński biega zbyt dobrze stylowo, aby wróżyć mu szybkie postępy — mówi trener Gralka — nawet powiedziałbym — za dobrze. Przy jego technice powinien osiągać czasy poniżej 15 sekund na 110 m. Brak mu jednak szybkości. Wasz zawodnik nie ma szybkości wrodzonej, powinien więc ją wypracować. Wydaje mi się, że słusznym byłoby, aby przestawił się na biegi płaskie. Oczywiście sprinty. Kruszyński musi włożyć wiele wysiłku w tę pracę, a wówczas może osiągnąć dobre rezultaty. Szybkość, szybkość i jeszcze raz szybkość, oto co mu potrzeba.

Widziałem jego plan treningów. Zajęcia trzy razy tygodniowo — na zawodnika tej miary — to stanowczo za mało. Niech trenuje 5 razy w tygodniu, bez cackania i przewrażliwienia. Pracą, ale to uczciwą pracą można wiele zrobić.

Obecnie nasz płotkarz biega 100 m w granicach 12 sekund. A powinien uzyskiwać regularnie czasy 11 — 11,3. Bo przy swojej technice najwięcej może nadrobić właśnie przez poprawę szybkości — kończy trener Gralka swoją interesującą wypowiedź.

Nie wątpimy, że trener Młynarczyk, no i sam Kruszyński przeanalizują uwagi naszego rozmówcy i skorzystają z dobrych rad.

LESZEK FIGAS

WIESŁAW ANDRZEJEWSKI

ROK w niewoli u piratów tajwańskich 3)

— Pirat zagrał wreszcie w otwarte karty... „Stop" — zamigotał sygnał z jego pomostu nawigacyjnego. „Gottwald" na to nie zareagował. Płynęliśmy dalej... Wtedy tamten zabrał się do „solidnej roboty". Nad jego dziobowym działem rozlał się obłoczek dymu. W sekundę później, przed dziobem „Gottwalda" trysnęła w górę wysoka fontanna wody. Nie było teraz wyboru. Niszczyciel miał szybkość trzykrotnie większą od nas. O ucieczce nie mogło być mowy... wystarczyłoby parę jego pocisków, by nas puścić na dno... „Radzik" Arczyński poprzez eter alarmował świat, głosząc wieść o pirackiej napaści na statek handlowy wśród wolnych wód oceanu. W tym momencie znajdowaliśmy się o 360 mil od Taiwanu. „Gottwald" zastopował maszynę.

Później, wypadki zaczęły następować po sobie w tempie błyskawicznym. Zapewne cała akcja musiała być dobrze zawczasu przygotowana...

— Niszczyciel podszedł bliżej do naszej burty. Jego wieże działowe cały czas kręciły się wokół swych osi, aby niezależnie od manewrów okrętu mierzyć ciągle w „Gottwalda". Spuścili dużą łódź motorową, do której napchało się ponad dwudziestu uzbrojonych po zęby żołnierzy „Navy", czyli oddziałów piechoty morskiej Czang Kai-szeka.

Kazali nam wywiesić sztormtrap i obijacze. Za chwilę byli już przy burcie... Załoga przypatrywała się im w ponurym milczeniu. Gdy tylko wdrapali się na pokład, natychmiast część z bronią gotową do strzału pobiegła na mostek, część zaś na stanowiska manewrowe do maszynowni.

Arczyński zdołał jeszcze wysłać drogą radiową wiadomość, że uzbrojona banda spod znaku Czang Kaiszeka wtargnęła na pokład celem opanowania statku. W sekundę później kilku żołnierzy oderwało go od radiostacji. Kabinę radiową zamknięto.

Kapitan Szemiot zażądał wyjaśnienia przyczyn tej nie umotywowanej niczym napaści. Dowodzący oddziałem desantowym obszarpany oficer, burknął tylko coś opryskliwie i przywołał do sterówki kilku żołnierzy z „peemami". Kazał zmienić kurs o sześćdziesiąt parę stopni na wschód.

— Stałem wtedy na sterze — mówił Jurek Dolaciński. — Po zmianie kursu nietrudno się było domyśleć, gdzie nas chcą zaciągnąć. Szliśmy prosto na Taiwan.

— W maszynowni było podobnie jak na mostku — dodał Jasio Nowak. — Po chwili kazali nam uruchomić maszynę. Każdy krok załogi, każde poruszenie i sięgnięcie ręką do mechanizmów, śledzone było podejrzliwymi oczami oficerów i żołnierzy. No i naturalnie poparte autorytetem wycelowanych w nas luf pistoletów maszynowych...

Zamilkliśmy wszyscy na chwilę. Oni raz jeszcze przeżywali tamte godziny. Ja, usiłowałem sobie wyobrazić ich przeżycia, świadomość tego, że są bezsilni wobec bezprawia uzbrojonych bandytów, którzy mieniąc siebie przedstawicielami wolności, kradli bezczelnie ich statek, ich wolność osobistą, czas i szczęście, niby średniowieczni zbójcy na rozstajnych drogach. Byli bezsilni, gdyż ufali międzynarodowym konwencjom i umowom o wolności żeglugi na wszystkich otwartych morzach świata.

Julek Pociejewski pierwszy otrząsnął się z przytłaczającego ciężaru tamtych wspomnień.

— Czy wiesz, co zrobili z 12 chińskimi członkami naszej załogi? Byłem wtedy na pokładzie, wszystko widziałem... Urządzali na nich formalną, hitlerowską łapankę. Ponieważ było akurat po obiedzie, więc ludzie odpoczywali sobie swobodnie, jak u siebie w domu. Chińczycy również. Kilku spało w kabinach, paru siedziało na pokładzie bez koszul, bez butów...

„Czangi" rzucili się na nich jak wściekłe psy. Powywlekali śpiących z kabiny, z pokładu, tych co mieli służbę, odciągnęli wprost z posterunków i wszystkich tak jak stali, brutalnie popychając, wpędzili na swoją motorową szalupę. Nie pozwolili im się ubrać, ani zabrać choćby garstki rzeczy osobistych. Bosych, bez koszul lub w zaoliwionych przy maszynie drelichach, uwieźli na niszczyciel... Więcej już ich nie widzieliśmy...

— Potem była ta historia z banderą... — mruknął cicho Dolaciński.

— Właśnie — powiedział przysłuchujący się naszej rozmowie oficer k/o Zbigniew Nawrot. — Napiszcie o tym koniecznie. Nikt z naszej załogi nie ściągnął polskiej bandery. Żadne żądania ani groźby nie skłoniły do tego marynarzy. Musieli więc zrobić to sami. Kiedy jednak pierwszy z żołnierzy dotknął flaglinki, rzucił się ku nim Marian Łączkowiak. Stanął przy flaglince, zasłonił ją sobą. Dopiero kilku „Czangów" musiało go siłą odsunąć. Postawili Łączkowiaka przy burcie z pistoletem maszynowym wycelowanym w brzuch. Za chwilę nie było już biało-czerwonej bandery na gaflu. Zaczęła się czangkaiszekowska okupacja pływającego skrawka naszej ojczyzny...

(d. c. n.)